

PRZEWODNIK dla

1/2008 (14)

KAZNODZIEJÓW ZBOROWYCH

KWARTALNIK KOŚCIOŁA ADWENTYSTÓW DNIA SIÓDMEGO W RP

**Bez
aktywistów
zborowych
działalność Kościoła
nie byłaby możliwa**

W numerze:

Niebezpieczeństwa zagrażające przywódcom	2
Wywiad z sekretarzami ds. kaznodziejskich w Wydziale Południowopacyficznym	4
Był młodym adwentystą	8
Pytania i odpowiedzi	10
Kazania	11
Bez aktywistów zborowych działalność Kościoła nie byłaby możliwa	16
Żona starszego zboru a żona pastora	18
Inwestujcie w dzieci!	20
Przywództwo a duchowe ożywienie i rozwój	22
Nominalni chrześcijanie	23
Odpowiadając na wyzwanie postmodernizmu	25
Planowanie i przygotowywanie kazań	26

Przewodnik dla Kaznodziejów Zborowych
— kwartalnik duszpastersko-homiletyczny dla aktywistów Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego w Rzeczypospolitej Polskiej, wydawany staraniem Sekretariatu ds. Duchowieństwa. Ukazuje się od 2004 roku.

Wydawca:
Chrześcijański Instytut Wydawniczy „Znaki Czasu”
Warszawa 2008

Tytuł oryginału: *Elder's Digest* 3/2007.
Tłumacz i typograf: Jarosław Kauc
Korektorka: Lidia Żochowska
Projektantka okładki i ilustratorka:
Daria Gil-Ziędalska
Redaktor: Mirosław Chmiel

Jeżeli nie zaznaczono inaczej, wszystkie cytaty biblijne pochodzą z *Biblii warszawskiej*.

© Seventh-day Adventist Ministerial Association (2006)

Zamówienia na publikację prosimy kierować pod adresem:
Dział Handlowy ChiWZC (Chrześcijańskiego Instytutu Wydawniczego „Znaki Czasu”) ul. Foksal 8/5
00-366 Warszawa
tel.: 022-331-98-00
faks: 022-331-98-01
e-mail: zamawiaj@znakiczasu.pl
sklep internetowy: www.sklep.znakiczasu.pl

Niebezp

Czy wiesz, że przywódcy zboru są narażeni na niebezpieczeństwa? Wróg usilnie stara się niszczyć naszych duchowych liderów, posługując się różnymi metodami, by osiągnąć ten cel (zob. I Piotra 5,8). Wie, że gdy zaszkodzi starszym, wpłynie to na cały zbor. Dlatego współwyznawcy powinni zawsze modlić się za swoich zwierzchników.

W Biblii znajdujemy przykłady ludzi, którzy nie wiedzieli, jak pełnić kierownicze obowiązki. Podobny problem występuje także w naszych czasach. Prawdopodobnie znasz co najmniej jednego przywódcę, który spowodował skandal, ściągając złą opinię na cały Kościół. Najczęściej niebezpieczeństwa zagrażające liderom są związane z pieniędzmi i seksem.

Przez wiele lat, odkąd zostałem pastorem, sądziłem, że jeśli odnoszę zwycięstwa nad tymi oczywistymi pokusami, to jestem bezpieczny w swojej służbie. Jednak życie nauczyło mnie, że rzeczywistość nie jest taka prosta. Duchowym wodom zagrażają bowiem także inne niebezpieczeństwa — znacznie trudniejsze do wykrycia, gdyż dotyczące sposobu myślenia i nawyków — jednak w nie mniejszym stopniu groźne niż tzw. *tradycyjne* czy *zwykłe* grzechy.

Pycha

W każdym z nas żyje jest pragnienie docenienia, pochwały i uznania ze strony tych, którym przewodzimy. Jednak tkwi w tym realne niebezpieczeństwo, przed którym Jezus przestrzega w Łuk. 6,26: „Biada wam, gdy wszyscy ludzie dobrze o was mówić będą”.

Pycha jak narkotyk przyćmiewa umysły niektórych przywódców. Wskutek tego zaczynają oni błędnie sądzić, iż są nieomylni, a to czyni ich niewrażliwymi i despotycznymi.

Pycha mieszka w każdym z nas. Zazwyczaj panujemy nad nią — choć nie dzięki pokorze, ale raczej z braku możliwości przejawiania się tego zła. Żyjemy w świecie, który nie ceni ani nie pragnie pokory. Czy to w polityce, czy w biznesie, czy w sporcie ludzie zazwyczaj starają się o uznanie i sławę. Niestety, to wysokie mniemanie o sobie zepsuło wielu dobrych ludzi. Pokora jest znakiem wyróżniającym każdego, kto jest poświęcony służbie Bożej.

Władza

Niektórzy przywódcy ulegli zepsuciu wskutek fatalnego zauroczenia władzą. Sama w sobie nie jest ona złem, ale jej żądza może być niebezpieczna. Władza jest jeszcze bardziej niebezpieczna wtedy, gdy nakłada maskę religii. Zaś gdy

ieczyństwa

zagrożające

przywódcom



pycha łączy się z żądzą władzy, skutki są katastrofalne. Niestety, każdy z nas może ulec pokusie nadużywania władzy.

W Kościele dobrze byłoby unikać określenia *stanowisko*, a mówić raczej o *funkcji*. Termin *stanowisko* oznacza pozycję w hierarchii zawodowej, władzę, natomiast *funkcja* wskazuje na służbę. W organizacji kościelnej potrzebujemy przewodniczących, dyrektorów sekretariatów, pastorów okręgowych, starszych zboru i diakonów, ale żaden z nich nie powinien się czuć ważniejszy czy lepszy od innych. Jesteśmy ważni dla Kościoła, ale nikt z nas nie jest niezastąpiony.

Pycha sprawia, że ludzie zaczynają sądzić, iż zawsze mają rację, a żądza władzy powoduje, iż próbują zmusić innych, by zawsze zgadzali się z ich zdaniem. Funkcja kościelna jest błogosławieństwem jedynie wtedy, gdy jest dana przez Boga i gdy pełniący ją człowiek staje się narzędziem błogosławieństwa. Dlatego nikt nie powinien się wynosić ponad innych z powodu swojego tytułu czy pełnionej funkcji.

Pełnijmy służbę w Kościele, starając się czynić to, co najlepsze dla ludu Bożego i dla Pana, nie oczekując uznania od ludzi. Poczucie sensu i akceptacji naszej służby musi pochodzić przede wszystkim od Boga.

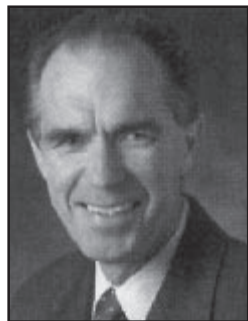
Pełnienie służby w roli przywódców w naszym Kościele jest wielkim wyzwaniem, ale z pewnością daje też okazje do wykonywania tego, co tylko my możemy uczynić. Zmarnowanie tych okazji byłoby odrzuceniem danej nam przez Pana szansy przyczynienia się do pomyślności i rozwoju Jego Kościoła. ✓

Jonas Arrais

[Autor jest zastępcą sekretarza Stowarzyszenia Kaznodziejского Generalnej Konferencji Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego].

Wywiad z sekretarzami do spraw kaznodziejskich w Wydziale Południowopacyficznym

Uczestnicząc w Australii w posiedzeniu Wydziału Południowopacyficznego Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego, Jonas Arrais, redaktor naczelny *Elder's Digest* (*Przewodnik dla Kaznodziejów Zborowych*), miał okazję rozmawiać z kilkoma sekretarzami ds. kaznodziejskich i zadać im pytania dotyczące działalności przywódców zborów na ich terenie.



Gary Webster jest sekretarzem ds. kaznodziejskich Wydziału Południowopacyficznego. Wychował się w chrześcijańskim domu. Mimo to odszedł od Chrystusa, ale dzięki cudownej łasce Bożej przyjął chrzest w 1974 roku. Wraz z żoną Marilyn mają dwie córki, Robyn i Lyndelle. Pełnił w wydziale różne funkcje. Jest pe-

łen zapału w głoszeniu ewangelii Jezusa i prowadzeniu ludzi do Niego i Jego rodziny kościelnej. Pomaga kaznodziejom w szkoleniu współwyznawców i przygotowywaniu ich do służby.

Wydział Południowopacyficzny obejmuje czternaście krajów i jest podzielony na cztery jednostki organizacyjne: Unię Australijską, Unię Nowozelandzko-Pacyficzną, Misyjną Unię Papui-Nowej Gwinei oraz Misyjną Unię Transpacyficzną. Wydział liczy około 400 tys. członków w 1830 zborach i 3187 grupach.

— Jakie wyzwania stoją wobec pastorów i liderów zborów w wydziale?

— Abyśmy mogli mieć silnych duchowych przywódców, musimy sprostać licznym wyzwaniom.

1. Uświadamianie pastorom znaczenia bezpośredniego szkolenia starszych zboru. Działalność przywódców zboru należy właściwie kształtować. Kaznodzieje powinni nie tylko mówić liderom zboru, co mają czynić, ale także pokazać im (zwłaszcza początkującym), jak mają to robić, zabierając ich ze sobą na odwiedziny, lekcje biblijne itd. Wówczas starsi zboru chętniej uczestniczą w służbie kaznodziejskiej na rzecz ludu Bożego.

2. Szkolenie szeregowych wyznawców i starszych zboru, by byli mniej zależni od pastorów. Jeśli liderzy wezmą na siebie więcej obowiązków, kaznodzieja będzie mógł szkolić i przygotowywać następnych współwyznawców, docierać do ludzi nieznających ewangelii i przyczyniać się do liczebnego rozwoju Kościoła.

3. Pomaganie diecezjom, misjom i zborom w zrozumieniu doniosłej roli, jaką ma wyposażenie każdego starszego zboru w podstawowe narzędzia takie jak *Podręcznik dla starszych zboru i Przewodnik dla Kaznodziejów Zborowych*. Jak przywódcy zboru mogą kierować swoją wspólnotą, jeśli nie otrzymują materiałów, z których mogliby się tego nauczyć? Nie powinni oni płacić za takie publikacje z własnej kieszeni. Dostarczenie tych podstawowych źródeł wiedzy jest obowiązkiem zboru, w którym starsi służą.

— Jakie ewangelizacyjne strategie rozwoju stosuje Wydział Południowopacyficzny?

— Jednym z najskuteczniejszych narzędzi używanych przez nas w osobistej ewangelizacji w ostatnich latach jest seria filmów wideo pt. *Poszukiwania*. Telewizyjna reklama zachęcająca do obejrzenia filmu ewangelizacyjnego na temat powtórnego przyjścia Jezusa spotkała się z odzewem w postaci wielu tysięcy zamówień. Dzięki temu mnóstwo wyznawców aktywnie uczestniczy w służbie dla ludzi, którzy potrzebują ewangelii.

Pracujemy także w małych grupach. Ta strategia jest rozwijana w naszym wydziale i jest postrzegana jako najważniejsza zarówno dla jakościowego, jak i liczebnego rozwoju Kościoła.

Istotnym aspektem strategicznego planu Kościoła w docieraniu do ludzi, którzy nie znają Chrystusa, stało się zakładanie nowych zborów. W Wydziale Południowopacyficznym stoimy w obliczu kilku wyzwań ewangelizacyjnych. Na przykład na wyspach, gdzie nastąpił gwałtowny rozwój liczebny Kościoła, wielkim wyzwaniem jest zintegrowanie z Kościołem nowo pozyskanych członków. W niektórych miejscach bardzo duży jest odsetek tych, którzy odchodzą z Kościoła wkrótce po tym, jak zostali ochrzczeni. Dobrze wyszkoleni liderzy oraz pomnażanie sprawnie funkcjonują-

cych małych grup jest postrzegane jako istotny sposób wyjścia naprzeciw temu wyzwaniu.

W krajach wysokorozwiniętych, takich jak Australia i Nowa Zelandia, zeświecczenie i materializm wywierają istotny wpływ na uduchowienie członków Kościoła. Zapał w służbie dla Chrystusa i ginącego świata dawno opuścił wielu z naszych współwyznawców. Jest to podstawowy powód tego, że Kościół w tych krajach rozwija się w niewielkim stopniu. Modlitwa — głęboka, gorliwa i serdeczna — jest jedynym środkiem, który może zmienić wiele naszych zborów. Ożywienie i reformacja są jedną z naszych największych potrzeb.

Niektóre zbory postrzegają głoszenie ewangelii jako zadanie dla specjalnie wyszkolonych mówców. Takie podejście sprawia, że zapał misyjny członków maleje. Wskutek tego wielu kaznodziejów i współwyznawców zaczyna uważać publiczną ewangelizację za nieskuteczną, staromodną i niepotrzebną. Jest to podejście z gruntu niebiblijne, ale świadczy, że należy zmienić sposób podchodzenia do publicznego głoszenia ewangelii. Musi się ono stać w większym stopniu wydarzeniem pomagającym wierzącym w zbieraniu żniwa ich osobistych działań misyjnych. Ewangelisci i pastoryzy muszą poświęcić znacznie więcej czasu i energii w ożywianie, szkolenie i angażowanie współwyznawców w pracę dla Chrystusa.

Służba na rzecz zdrowia powinna być poważniej traktowana przez kaznodziejów i współwyznawców. Pozytywne efekty przynosi przeprowadzanie tego rodzaju programów w celu wychodzenia naprzeciw potrzebom ludzi i prowadzenia ich do Jezusa. Musimy odnowić tę metodę docierania do ludzi, używaną skutecznie przez Mistrza, Kościół wczesnochrześcijański i Kościół adwentystyczny w jego początkach.

Nasi starsi zboru, współpasterze trzody Chrystusowej, wykonują wspaniałą pracę dla Pana i Jego ludu. Z miłości do Jezusa wielu wychodzi daleko poza zakres swoich obowiązków. Słowa Pawła, skierowane do starszych zboru i diakonów w Filipi, mogą się odnosić do wielu przywódców współczesnych zborów: „[Mam] tę pewność, że Ten, który rozpoczął w was dobre dzieło, będzie je też pełnił aż do dnia Chrystusa Jezusa” (Filip. 1,6).



Graeme Christian jest sekretarzem Stowarzyszenia Kaznodziej-skiego Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego w Australii, z siedzibą w Melbourne. Urodził się na Tasmanii w rodzinie pastorskiej. Swoją służbę rozpoczynał w Sydney w Australii. Pracował w różnych miejscach, pełniąc różne funkcje w Kościele. Jego żona Marcia

jest nauczycielką i z zapałem angażuje się w służbę dla Pana. Mają dorosłe dzieci.

Na terenie Unii Australijskiej znajduje się 410 zborów i 81 grup, skupiających 52 771 członków, nad którymi opiekę duszpasterską sprawuje około 300 pastorów i ponad 1300 starszych zboru.

— Proszę krótko opisać znaczenie służby przywódców, którzy nie są duchownymi.

— Doskonałość w przywództwie jest niezbędna dla zboru. Nie sposób przecenić roli liderów! Ich priorytety wyznaczają kierunek dla zboru. Ich zapał w realizacji ewangelicznego polecenia Chrystusa kieruje uwagę współwyznawców na zadania, jakie Jezus nam powierzył. Działalność naszych przywódców tworzy klimat i kulturę zboru, zależną od tego, czy przejawiają oni rzeczywistą troskę, czy tylko wykonują to, co do nich należy. Pragnę wyrazić uznanie dla tych, którzy niestrudzenie angażują siebie i swoje umiejętności w najbardziej znaczący sposób w celu przyczyniania się do rozwoju dzieła Bożego na swoim terenie.

— Jakim wyzwaniom muszą sprostać liderzy zboru?

— Przywódcy zborów są ludźmi bardzo zajętymi, ale liczba zajęć nigdy nie przekłada się wprost na poziom pobożności. Jednym z pierwszych wyzwań, stojących przed nimi, jest stały rozwój w roli duchowych przywódców pozostających w harmonii z Bogiem. Drugim wyzwaniem jest skupienie uwagi na priorytetowych zadaniach. Sam Jezus wskazał Kościołowi jego nadrzędne zadanie: zanieśenie ewangelii światu. Realizacja tego zadania zaczyna się w naszych wspólnotach, a następnie przenosi się na naszych bliskich i przyjaciół. Sposób, w jaki wykorzystujemy nasze możliwości — w tym zwłaszcza czas i pieniądze — jest dobrym wskaźnikiem naszych priorytetów. Chrystus troszczył się o ludzi i usilnie pracował, by wieść ich ku lepszemu poznaniu Boga.

— Jak pastoryzy i starsi zboru mogą skuteczniej działać zespołowo?

— Praca zespołowa opiera się na gotowości wzajemnego uznania talentów danych nam przez Pana. Bóg współdziała nie w trzech osobach, a to wymaga współdziałania w Kościele, w którym każdy wierzący pełni swoją rolę współpracując z innymi. Nauka o darach duchowych pomaga nam zrozumieć tę zasadę. Apostoł Paweł posłużył się ilustracją ludzkiego organizmu jako wzorem dla zboru, w którym każdy wykonuje swoją rolę, a wszyscy razem tworzą jedno ciało. Bóg uczynił nas odrębnymi osobami, ale indywidualność nie może stać na przeszkodzie współdziałaniu. Wzajemna uległość bywa niełatwa, ale jest niezbędnym i podstawowym warunkiem współdziałania.



Paul Cavanagh jest dyrektorem Sekretariatu ds. Duchowieństwa Unii Transpacyficznej. Urodził się w Nowej Zelandii i wychował się w ześwieczonym środowisku. Został adwentystą dnia siódmego w wieku 19 lat. Studiował biologię, a następnie teologię w Avondale College. Po ukończeniu studiów został powołany do służby w Wyspiarskim Polu Misyjnym i pracował na Fidżi, Wyspach Salomona oraz w Papui-Nowej Gwinei. Studia magisterskie, podjęte w Stanach Zjednoczonych, dały mu możliwość ukończenia dwóch kierunków — misjologii i zdrowia publicznego.

Na terenie Unii Transpacyficznej znajduje się 435 zborów i 570 grup, którymi opiekuje się 290 pastorów i ponad 2000 starszych zboru. Unia obejmuje następujące państwa i terytoria zależne: Fidżi, Kiribati, Samoa, Tonga, Tuvalu, Vanuatu, Wyspy Salomona oraz należące do Nowej Zelandii wyspy Niue i Tokelau. W melanezyjskojęzycznej części Wysp Salomona i Vanuatu ludność posługuje się setkami lokalnych narzeczy, dlatego środkiem porozumiewania się jest międzynarodowy język pidżyn lub język angielski. Na Vanuatu używa się także języka francuskiego, a na wyspach polinezyjskich ludność używa własnych języków.

— Jaka jest rola miejscowych przywódców zboru? Co Kościół czyni dla nich?

— Rola przywódców, którzy nie są duchownymi, jest w Unii Transpacyficznej niezwykle ważna, gdyż niemożliwe jest, by sami kaznodzieje mogli sprawować właściwą opiekę duszpasterską wśród współwyznawców.

Przywódcy zborów napotykają wiele problemów. Tym, którzy mieszkają w małych miejscowościach, brakuje formalnego wykształcenia, a wielu z nich jest analfabetami, niepotrafiącymi czytać. Niejeden z nich nie ma należytego przygotowania do roli, jaką pełni w zborach. Na wielu terenach nie ma odpowiednich materiałów dla starszych zboru. W miarę rozwoju Kościoła przywódcy ci mają pod opieką coraz więcej współwyznawców. Próbuje się wychodzić naprzeciw tym problemom na poziomie unii, opracowując materiały szkoleniowe.

Trwa właśnie seria spotkań szkoleniowych, mających na celu rozwijanie umiejętności potrzebnych przywódcom zborów. Zamierzamy przeprowadzać dwie takie serie spotkań co roku. Inni dyrektorzy sekretariatów Unii Transpacyficznej także opracowują potrzebne materiały dla przywódców zborów. Zamierzeniem unii jest przekształcanie jak największej liczby grup w zbory. Materiały szkoleniowe są opracowywane właśnie pod kątem tego zadania.

Wszystkie zbory i grupy otrzymują regularnie *Przewodnik dla Kaznodziejów Zborowych*. Otrzymają też *Podręcznik dla starszych zboru*.

Istnieje wyraźna potrzeba świadomego określenia roli pastora i starszego zboru. Pastor i starszy zboru muszą rozumieć, jak mają nawzajem uzupełniać się we współdziałaniu.



Kendell Cobbom jest dyrektorem ds. Duchowieństwa Unii Nowozelandzko-Pacyficznej. Z żoną Lanelle mają dwie córki. Jest najmłodszym synem pastora. Większość swego dorosłego życia spędził na wyspach Oceanu Spokojnego (Pitcairn, Fidżi, Vanuatu, Papua-Nowa Gwinea), gdzie zakochał się w tej części świata. Uważa

za przywilej to, iż mógł śladem ojca wstąpić do służby kaznodziejskiej, jak również to, że ma dobry kontakt z ludźmi dzięki temu, że wcześniej pracował na tym terenie.

Unia Nowozelandzko-Pacyficzna jest najmłodsza w Wydziale Południowopacyficznym. Na jej terenie występuje duża różnorodność kultur, a swym zasięgiem obejmuje ona liczne wyspy Oceanu Spokojnego: całą Nową Zelandię (dwie diecezje) i należące do niej Wyspy Cooka, należące do Francji Polinezję Francuską i Nową Kaledonię oraz należące do Wielkiej Brytanii Wyspy Pitcairn. Na terytorium unii ludność posługuje się takimi językami jak: angielski, francuski, maoryski, bismarcki, tahitański, samoński i tongijski. (Jako że społeczeństwo Nowej Zelandii jest w znacznym stopniu kosmopolityczne, używane są tam liczne inne języki poza wymienionymi). Unia liczy 137 zborów i 37 grup, skupiających 17 235 członków, pozostających pod opieką 92 pastorów i około 725 starszych zboru.

— Jakiego rodzaju wyzwania stoją przed przywódcami zborów na waszym terenie?

— Jednym z głównych wyzwań jest nadmierna skłonność liderów do polegania na sobie i umiejętnościach, które przychodzą w sposób *naturalny*, zamiast poleganie na Bożym prowadzeniu w służbie. Istnieje pokusa, by sądzić, że pracujemy *dla Boga*, zamiast z *Bogiem*.

W Mat. 11,28 Jezus zaprasza nas, byśmy wzięli na siebie Jego jarzmo. Jakież wspaniałe zaproszenie do współdziałania!

— Co pastory i Sekretariat ds. Duchowieństwa robią dla przywódców zborowych?

— Pastory i Sekretariat ds. Duchowieństwa mają za zadanie wspierać i szkolić liderów zborowych do służby. Nie jesteśmy nadzorcami, ale pełnimy służebne przywództwo.

Niestety, jednym z wyzwań, jakie stoją przed starszymi zborów, są konflikty teologiczne. W tej dziedzinie ci, którzy są lepiej wykształceni, mogą pomagać w rozwiązywaniu konfliktów i zachęcać przywódców zborowych do wzrastania w łasce Bożej przez codzienną, nieustanną więź z Bogiem.

— W jakiego rodzaju szkoleniach biorą udział i jakie materiały otrzymują przywódcy zborowi?

— Z pewnością *Przewodnik dla Kaznodziejów Zborowych* i *Elder's Guide* są bardzo pomocne w przekazywaniu aktualnych informacji i wspieraniu przywódców zborowych w ich służbie. Udostępniamy także naszym liderom zborowym serię filmów instruktażowych pt. *Seminar in a Box* jako doskonałe narzędzie szkoleniowe.



Tony Kemo jest dyrektorem Sekretariatu ds. Duchowieństwa Unii Papui-Nowej Gwinei. Urodził się i wychował na wsi, a z adwentyzmem zetknął się w młodości. Jego rodzice nawrócili się na adwentyzm z religii pogańskiej. Studiował teologię w Pacific Adventist College oraz administrację i zarządzanie w Avondale College.

Przez trzydzieści cztery lata służył jako pastor. Ma żonę Beatrice i czworo dzieci.

Na terenie unii w powszechnym użyciu są następujące języki: pidżyn, motu i angielski. Jednak w Papui-Nowej Gwinei używanych jest ponad 800 dialektów. Unia ma 3305 zborów i grup, w których 234 520 członków pozostaje pod opieką 343 pastorów, 394 misjonarzy (wolontariuszy) i około 10,5 tys. starszych zboru.

— Z jakiego rodzaju wyzwaniami macie do czynienia w waszej unii?

— Przyjmujemy do Kościoła coraz więcej ludzi, ale też coraz więcej tracimy. Duszpasterstwo jest naszym największym wyzwaniem w Unii Misyjnej Papui-Nowej Gwinei. W Papui-Nowej Gwinei są liczne obszary biedy, która przejawia się zwłaszcza w wymiarze materialnym i społecznym. Aby zmniejszać rozmiary biedy, musimy wychodzić naprzeciw fizycznym potrzebom ludzi. W ośrodkach miejskich wielu mieszkańców jest pozbawionych możliwości pracy, a przetrwanie staje się bardzo trudne. W takiej sytuacji wielu naszych młodych współwyznawców wraca do starego sposobu życia.

— Jak wygląda współdziałanie pastorów i starszych zboru na waszym terenie?

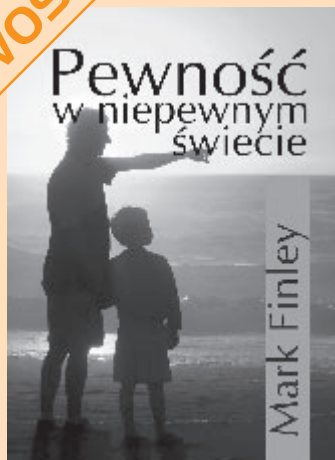
— Starsi zboru regularnie spotykają się z pastorami. Pastorzy muszą tworzyć środowisko do szkolenia liderów zborowych, wyposażać ich w niezbędne materiały, a następnie powierzać im obowiązki i funkcje w zborach. Duchowni pracują wraz ze starszymi zborów, odwołując się do doświadczeń, w tym zwłaszcza chorych, pograżonych w żałobie i toczących zmagania w swym chrześcijańskim życiu. Wspólnota buduje ducha zespołowej pracy.

— Jakie kwalifikacje powinni posiadać przywódcy zborowi?

— Chrześcijańskie wartości, oparte i zakorzenione w życiu Chrystusa, mogą dokonać zmiany w ludziach. Przywódca zborowy powinien trwać w codziennej łączności z Panem. Pełni mocy Ducha Świętego, liderzy zborowi mogą przejawiać cechy charakteru wpojone przez Boga. Pastorzy muszą się stać wzorem przywódców, aby aktywiści zborowi mogli uczyć się od nich i postępować za ich przykładem. ✓

Rozmawiał Jonas Arrais

NOWOŚĆ



Mark Finley, *Pewność w niepewnym świecie*

Być może jesteś poszukiwaczem — szukasz właściwego sensu swojego życia. Może jesteś chrześcijaninem niezadowolonym z tego, co masz teraz, i pragnącym czegoś więcej. A może nie jesteś chrześcijaninem, ale człowiekiem o otwartym umyśle, i pragniesz osobiście poznać podstawowe prawdy Pisma Świętego. Ta książka jest przeznaczona właśnie dla ciebie. Być może nie odpowie na wszystkie twoje pytania, ale może być miłym początkiem twoich poszukiwań. Czytając ją, możesz być pewny, że Duch Święty będzie oddziaływał na ciebie i zostaniesz poruszony do głębi tym, że miłujący Bóg zna przyszłość i ma plan dla ciebie. Chrystocentryczne, oparte na Biblii artykuły przedstawiają zarysy boskich prawd. Ich celem jest rozbudzić twoje pragnienie poznawania. Czytając tę książkę, zapragniesz zmienić swoje życie na lepsze i przybliżyć się do Boga — twojego Stwórcy i Zbawiciela.

Był *młodym* adwentystą

Młodzię i dorośli, którzy wychowali się w bezpiecznych rodzinach jako drugie, trzecie czy czwarte pokolenie adwentystów, nierzadko nie wiedzą, co oferuje tzw. *prawdziwy świat*. Niektórzy odchodzą z Kościoła, sądząc, że pozbawiono ich ekscytujących, *prawdziwych* życiowych doświadczeń. Jednak wielu z nich szybko przekonuje się, że to, czego pragnęli, jest ułudą.

Przyjrzyjmy się przez chwilę *realnemu* światu niektórych młodych adwentystów i ich adwentystycznych rodzin.

I.

Żona pewnego pastora zatelefonowała do niego, prosząc, by natychmiast przyjechał do domu. Gdy duchowny przybył, zobaczył policjantów z pistoletami wymierzonymi w głowę jego syna. Kaznodzieja nie zdawał sobie sprawy z tego, że jego syn jest przestępcą, ukrywającym się przed wymiarem sprawiedliwości.

Młodzieniec z kilkoma kolegami z sąsiedztwa wybrał się do innej części miasta. Tam wziął z nimi udział w napadzie na sklep. Nie zdawał sobie sprawy z tego, że koledzy robili już wcześniej takie rzeczy.

Po popełnieniu przestępstwa jego koledzy uciekli z miasta, a on wybrał się z wizytą do krewnych. Policja wydała list gończy za młodocianymi przestępcami. Gdy po kilku tygodniach syn pastora wrócił do miasta, policjanci błyskawicznie go namierzili i ujęli. Młody człowiek znajduje się obecnie w areszcie, oczekując na proces. Grozi mu do trzydziestu lat więzienia.

Był młodym adwentystą.

II.

Adwentysta w drugim pokoleniu leży na łóżku, umierając na AIDS. Przywołał rodziców do swojego łóżka śmierci i, patrząc im w oczy, powiedział:

— Musiałem upaść tak nisko, żeby oprzytomnieć. Cieszę się, że Bóg mnie kocha i przebaczył mi moje grzechy!

Był młodym adwentystą.

III.

Rozwiedziona adwentystyczna matka została pozostawiona sama sobie, bez żadnego materialnego wsparcia. Gdy



© iStockphoto/Kevin Russ

jej syn ukończył 18 lat, wstąpił do wojska i zaczął służbę w oddziale desantowym. Wywarło to na niego tak głęboki wpływ, że po latach zupełnie stracił zainteresowanie sprawami duchowymi.

Jego koledzy postanowili zrobić skok na sklep. Pojechał z nimi, ale nie brał udziału w napadzie. Jeden z jego nerwowych kolegów wpadł w panikę i zastrzelił sprzedawcę. Policja wkrótce ujęła wszystkich uczestników napadu rabunkowego, w tym byłego komandosa, który został skazany na trzydzieści lat więzienia. Wkrótce po rozpoczęciu przez niego odsiadki, na boisku więziennym wywiązała się bójka. Usiłował on rozdzielić bijących się i został ugodzony nożem w plecy. W ciężkim stanie znalazł się w szpitalu. Walczy o życie.

Jest młodym adwentystą.

IV.

Pewien młody człowiek spokojnie uczestniczył w lekcji szkoły sobotniej, gdy jeden z członków gangu, do którego niegdyś należał, wszedł do kościoła, by go zabić. Gdy napastnik już sięgał po broń, inny były gangster, siedzący w pobliżu, rzucił młodemu człowiekowi pistolet automatyczny, który przyniósł ukryty pod bluzą, a ten nowo narwiony, niewiele myśląc, wymierzył i wystrzelił całą serię wprost w niedosłusznego zamachowca.

Młody adwentysta natychmiast opuścił miasto, przekonany, że musi zmienić swoje życie i przestać *bawić się* Kościołem i Bogiem. Znalazł się w ośrodku rehabilitacyjnym w innym mieście, gdzie odnalazł spokój i radość życia, a potem zaczął pomagać innym młodym adwentystom, mającym podobne kłopoty.

Gdy wrócił do domu na święta, jego serce przepełniała radość w Panu. Pragnął o tym opowiedzieć byłym kole-

gom z gangu. Oni jednak nie okazali mu wiele zrozumienia. Został zamordowany.

Był młodym adwentystą.

* * *

Jestem pewien, że te i podobne doświadczenia łamią serce Jezusowi. On miłuje swój lud. Nigdy nie było Jego wolą, by Jego naśladowcy pozwalali na ingerowanie *prawdziwego* świata w ich życie w sposób niszczący ich rodziny i więzi.

W 1977 roku młodociani popełnili 14 mln przestępstw w samych tylko Stanach Zjednoczonych. Wpłynęło to negatywnie na życie dziesiątek milionów ludzi i pociągnęło za sobą straty wynoszące ponad 425 mld dolarów. Liczba tego rodzaju przestępstw wzrosła o 40% w ciągu ostatnich dziesięciu lat, a samych zabójstw o 93%¹.

Podczas spotkania z mieszkańcami miasta Knoxville w amerykańskim stanie Tennessee, miejscowy komendant policji stwierdził, iż młodociani przestępcy charakteryzują się sześcioma cechami, występującymi pojedynczo lub w połączeniach. Otóż ci młodzi ludzie (1) należą do grupy rówieśniczej o charakterze przestępczym, (2) mają słabe więzi z rodziną, (3) doświadczyli w dzieciństwie przemocy, zazwyczaj fizycznej, (4) mają problemy w nauce, (5) są pozbawieni konsekwentnej dyscypliny i (6) żyją w środowisku o wysokiej przestępczości².

W jaki sposób społeczeństwo próbuje ograniczać przestępczość wśród młodzieży? Podczas tego samego forum sędzia z sądu dla nieletnich podkreślił, iż młodzież potrzebuje *robić coś konstruktywnego w swoim życiu, zanim osiągnie wiek dorosły. Potępił wzrastającą społeczną akceptację dorastania dzieci bez mężczyzny w rodzinie*. Sędzia powiedział, że młodzi ludzie potrzebują zarówno matki, jak i ojca, by zdrowo się rozwijać. W tym celu rodzice młodszych dzieci potrzebują silnego rodzicielskiego wsparcia ze strony innych osób³.

Według doniesień prasowych, inni mówcy w czasie tegoż forum „wyrażali podobne przekonania w kwestii ograniczenia przestępczości nieletnich. Nie trzeba być geniuszem, by wiedzieć, że odpowiednia rekreacja, nadzór, pomaganie rodzicom w lepszym spełnianiu ich roli i silne wzorce matki i ojca przyczyniają się do budowania charakteru i odpowiedzialności u dzieci. Te sprawy zawsze będą się liczyć”⁴.

Co z naszą młodzieżą?

A co z młodzieżą uczęszczającą do szkoły sobotniej i siedzącą na zborowych krzesłach? Czy niektórzy z tych młodych ludzi przeżywają stresy, trudności i problemy? Oczywiście, że tak! My zaś jako chrześcijańska zbiorowość — Kościół — musimy odnieść się do ich potrzeb w sposób poważny, zarówno indywidualnie, jak i zbiorowo.

Rodzice muszą współpracować ze swoimi dziećmi. Przywódcy zborowi muszą pomagać młodzieży i rodzicom. Młodzi musi działać na rzecz swoich rówieśników, wspierając ich na gruncie duszpasterskim. Jeśli pragniemy ujrzyć

naszą młodzież w królestwie Bożym, gdy Chrystus powróci, musimy poważnie zabrać się do działania i pomóc naszym młodym współwyznawcom sprostać wyzwaniom, stojącym przed nimi we współczesnym społeczeństwie.

Zatem co możemy uczynić jako troskliwi chrześcijanie? Rozważmy następujące pomysły:

1. Uświadamianie korzyści wynikających z programu edukacyjnego Kościoła. Przed laty możliwość korzystania z chrześcijańskiej edukacji była uważana za powód do dumy. Rodzice i dzieci cieszyli się, mogąc korzystać z dobrodziejstw oferowanych przez kościelną szkołę. Chrześcijańscy nauczyciele pomagali rozwijać serca, umysły i charaktery dzieci, kształcąc je w sprawach duchowych.

Niestety, obecnie wielu ludzi odrzuca błogosławieństwa wynikające z kościelnej edukacji, dzięki której dziecko uczy się miłować Boga ponad wszystko i troszczyć się o dobro bliźnich. Koszt kształcenia dziecka w szkole kościelnej przestaje być priorytetem w wielu rodzinach. Ktoś powiedział: „Chrześcijańska edukacja kosztuje, ale się opłaca” — i to pod każdym względem: duchowym, umysłowym, fizycznym i społecznym. Uczęszczanie do szkół publicznych zbiera wśród adwentystycznej młodzieży nieuchronne żniwo.

2. Rewitalizacja programu szkoły sobotniej. Program szkoły sobotniej nadaje ton nabożeństwu i chrześcijańskiemu życiu w ciągu tygodnia. Rodzice powinni się upewnić, że ich dzieci uczęszczają regularnie do szkoły sobotniej. Należy budować silniejsze powiązania między szkołą kościelną a tym, co dzieje się w klasach szkoły sobotniej. Chrześcijańscy nauczyciele powinni się zaangażować w kształtowanie charakterów dzieci przez cały tydzień.

3. Aktywizacja i promowanie stowarzyszeń młodzieżowych. Potrzebujemy więcej takich form działania. Przywódcy kościelni i zborowi powinni się zastanowić nad tym, jakie błogosławieństwa przynosiły tego rodzaju programy w przeszłości i zachęcić do tworzenia większej liczby takich stowarzyszeń młodych ludzi. Rozważcie dobrodziejstwa, jakie zyskuje młodzież dzięki wspólnemu działaniu, kontaktowi z przyrodą podczas biwaków i obozów, uczeniu się w szkołach przetrwania, dzieleniu się ewangelią ze społeczeństwem przy pomocy młodzieżowych programów ewangelizacyjnych, młodzieżowym spotkaniom w piątkowe wieczory lub sobotnie popołudnia i pozytywnym wzorcom osobowym ze strony dorosłych.

Kościół, który nie potrafi ratować własnej młodzieży, nigdy nie będzie w stanie uratować świata! Młodzież ma coś do zaoferowania Kościołowi, gdy chodzi o jego rozwój, dzięki czemu może się przyczyniać nie tylko do własnej pomyślności, ale także czynić dobro w świecie. ✓

Charles E. Dudley (sen.)

¹ Zob. Horace Johns, *Using Common Sense to Curb Crime and Violence*, w: *Nashville Pride*, 27 I 1997. ² Zob. *tamże*. ³ Zob. *tamże*. ⁴ *Tamże*.

[Autor jest emerytowanym pastorem i administratorem kościelnym].

I. Dlaczego zaleca się, by przywódca nie pełnił więcej niż jednej funkcji w zborze? Mój zbor jest mały i nie mamy zbyt wielu osób do obsadzenia poszczególnych urzędów.

W *Prawie zborowym* czytamy: „Dokonując podziału obowiązków związanych z posłannictwem zboru, należy dołożyć starań, aby obowiązki te rozdzielić równomiernie. Nie jest wskazane obciążać zbyt dużą odpowiedzialnością osoby utalentowane i chętne do pracy, a innych, może mniej uzdolnionych, pozostawić bez żadnych obowiązków. Wybieranie jednego człowieka na kilka urzędów jest niewskazane i należy tego unikać, chyba że wymagają tego wyjątkowe okoliczności. Starszy zboru nie powinien mieć innych obowiązków zborowych, aby mógł sprawnie pełnić powinności swego świętego urzędu” (wyd. II, s. 88-89). Zatem w każdym zborze najlepiej jest zaangażować jak największą liczbę osób w działalność wspólnoty, a nie nadmiernie obciążać kogoś jednego obo-

wiązkami. Tylko wyjątkowo, według *Prawa zborowego*, jeden wyznawca może przyjąć więcej niż jedną funkcję, ale należy takich sytuacji unikać. Każdy pastor i starszy zboru powinien szkolić nowych przywódców i nie pracować stale z tą samą grupą. Dzielenie się obowiązkami i szkolenie innych powinno być w naszych zborach stałą praktyką. Gdy wybieramy jedną osobę na kilka urzędów, oznacza to, że nie szkolimy nowych przywódców. Przywództwo jest wówczas pozbawione istotnych bodźców, a poza tym wysyłamy współwyznawcom błędne przesłanie, sugerujące, iż nie ufamy ich duchowym darom. Postanówcie w następnym komitecie nominacyjnym naprawić ten błąd, gdyż w przeciwnym razie waszemu zborowi grozi pograżenie się w letargu.

2. Starszy zboru, który został wykluczony ze wspólnoty, utracił swoją ordynację. Gdy wraca do Kościoła i zostaje ponownie ochrzczony, czy może znów stać się starszym zboru?

W minionych latach *Prawo zborowe* zakazywało wybierania na urząd starszego zboru kogoś, kto wcześniej został usunięty z Kościoła. Obecnie nie zabrania tego. Nie oznacza to, że w każdym przypadku można taką osobę ponownie wybrać do pełnienia funkcji starszego zboru. Każdy starszy zboru jest ordynowany do tej funkcji. Wraz z zastosowaniem dyscypliny zborowej czy wykluczeniem ze wspólnoty, traci tę ordynację. W przyszłości, gdy ureguluje swoją sytuację w Kościele i znowu zostanie wybrany

na urząd starszego zboru, będzie na nowo ordynowany. Należy zachować ostrożność w nominowaniu kogoś, kto znalazł się w takiej sytuacji. Starszy zboru powinien posiadać pewne duchowe i moralne cechy, by pełnić swoją funkcję. Nie należy podejmować pochopnych decyzji, bez należytego rozważenia zmian, jakie zaszły od czasu powrotu wykluczonej osoby do Kościoła. Przywódca zboru powinien być wolny od osobistych problemów, które mogłyby go narażać na krytykę ze strony współwyznawców. ✓

Podręcznik dla starszych zboru

Najważniejszą powinnością aktywnych chrześcijan, a przede wszystkim liderów zboru i Kościoła jest znać zarówno biblijne zasady wiary, jak i te, które dotyczą nabożeństwa, porządku zborowego, głoszenia ewangelii, a następnie zgodnie z nimi postępować i dbać, aby były przestrzegane w Kościele. W tym celu został wydany praktyczny podręcznik przygotowany przez Generalną Konferencję Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego.



Kazanie I

Ślady Boga w stworzeniu

WPROWADZENIE

Bóg „nie omieszkiał dawać o sobie świadectwa” (Dz. 14,17; zob. Dz. 14,15-16). Choć Pan nie jest dostępny naszym zmysłom — nie możemy Go zobaczyć, usłyszeć ani dotknąć — to jednak nie pozostawił nas, byśmy potykali się jak niewidomi w niepewności i zwątpieniu, nie mając żadnych dowodów na Jego istnienie.

Ellen G. White wyraża to następująco: „Bóg nigdy nie żąda od nas wiary bez dostarczenia dostatecznych dowodów, na których wiara mogłaby się oprzeć. Jego istnienie, charakter i prawdziwość Słowa są potwierdzone świadectwami, przemawiającymi do naszego rozumu, a tych świadectw jest naprawdę wiele” (zob. *Droga do Chrystusa*, wyd. XV, Warszawa 2000, s. 108).

Jakie są dowody istnienia Boga i gdzie możemy je znaleźć? Spróbujemy dzisiaj przestudiować trzy najbardziej oczywiste dowody istnienia Pana, które nazwiemy *śladami Boga w stworzeniu*. Te dowody są rozpoznawalne dla wszystkich, którzy chcą się posłużyć wzrokiem, słuchem i zdolnością rozumowania.

ŚLADY BOGA NA ZIEMI

„Pytaj bydła, a nauczy cię, i ptactwa niebieskiego, a powie ci, albo zwierząt polnych, one pouczą cię, i ryb morskich, a one opowiedzą ci” (Job 12,7-8; zob. Job 12,9-10; Mat. 6,28-29; Rzym. 1,19-20).

Wokoło nas, na ziemi, w morzu i na niebie, istnieją niezliczone dowody porządku, piękna, precyzji, przystosowania i inteligentnego zaplanowania. Zastanówcie się nad kilkoma cudami stworzenia, takimi jak: piękno i zapach kwiatów, struktura płatków śniegu, budowa i działanie skrzydeł motyla, wytrzymałość pajęczyny, budowa ptasiej lotki, rozwój kłosów zboża, instynkt i współdziałanie pszczół w ulu, migracja ptaków, genialna zdolność echolokacji, którą posiada nietoperz. *Czy te wszystkie cuda stworzenia mogły powstać samoczynnie i spontanicznie?*

ŚLADY BOGA NA NIEBIE

„Niebiosa opowiadają chwałę Boga” (Ps. 19,2; zob. I Mojż. 15,5; Neh. 9,6; Iz. 40,26).

W kosmosie widzimy podobne dowody uporządkowania, ładu, piękna, precyzji i wyraźnej celowości jak te, które dostrzegamy na Ziemi, tyle że pomnożone wielokrotnością zapierającą dech w piersi. Rozważ cuda kosmosu, takie jak: wielkość, masa, prędkość, odległości i temperatury miliardów planet i gwiazd, precyzyjne wyliczenie i skoordynowanie ich masy, ruchu, prędkości, temperatur i orbit, niezwykle dokładne zrównoważenie sił przyciągania i sił odśrodkowych, czas wyliczony co do ułamka sekundy, dosko-

nała synchronizacja, niezmienna regularność — a wszystko to podtrzymywane w działaniu dzięki niezmiennym prawom i czynnikom. *Czy to wszystko mogło powstać samoczynnie i spontanicznie?*

ŚLADY BOGA W NAS

„Kto dał człowiekowi usta? (...) Czyż nie Ja, Pan?” (II Mojż. 4,11; zob. Ps. 94,9; 139,14).

Ludzki organizm zawiera podobnie zdumiewające dowody genialnego zaprojektowania, koordynacji, adaptacji i twórczej myśli, jakie widzimy na ziemi i w kosmosie. Rozważ cuda ludzkiego ciała, takie jak: żywa komórka, funkcjonowanie serca, mózgu, oka, ucha czy dłoni, zmysły dotyku, smaku i zapachu, układ nerwowy i trawienny, niepojęty cud prokreacji i rozwoju, cudowny system obronny organizmu i zdolność zwalczania chorób. Jak możemy wytłumaczyć te niezliczone dowody tak precyzyjnie przemyślanego projektu, widoczne na ziemi, w kosmosie i w nas samych? Nie sposób je zignorować. Wymagają one racjonalnego wyjaśnienia. Powstały one albo w wyniku planowego działania, albo przez przypadek. Albo są tworem Boga, albo dziełem przypadku. Nie ma innego wytłumaczenia. Zapytajmy się po raz trzeci: *Czy to wszystko mogło powstać samoczynnie i spontanicznie?*

Była noc. Pewien mężczyzna obudził się, bo coś dziwne go działo się w jego sypialni. Znieruchomiał i zaczął nasłuchiwać, dziwiąc się coraz bardziej. Wsłuchiwał się w delikatne dźwięki dobiegające z nocnej szafki. Zapalił lampkę nocną i skierował światło ku miejscu, z którego dochodziły tajemnicze odgłosy. Otworzył szeroko oczy ze zdziwienia na widok tego, co zobaczył. Na szafce dokonywał się cud! Leżały na niej porozrzucone części zegarka. Ale nie leżały nieruchomo. Części te, jak aktorzy w sztuce, poruszały się jak żywe! Koperta zegarka leżała otwarta, a poszczególne części gramoliły się do niej i układały się na swoim miejscu, jakby były kierowane jakimś niewidzialnym geniuszem!

Gdy przyglądał się temu z otwartymi ze zdumienia ustami, sprężyny i koło zamachowe wskoczyły na swoje miejsce, naprężyły się i wprawiły się w ruch. Potem inne, mniejsze kółka zębate i drobne części układały się w nienagannym porządku. Wreszcie maleńkie wkręty przytwierdziły wszystkie części, wkręcając się samoczynnie w nagwinutowane otwory. Pokrywa wsunęła się w odpowiednie miejsce w kopercie i dokręciła się mocno. Tarcza, wskazówki i szybka także precyzyjnie wpasowały się w swoje miejsca, a po kilku delikatnych zgrzytach zegarek zaczął tykać miarowo i precyzyjnie!

Czy wierzyć, że ta historia wydarzyła się naprawdę? Jest zupełnie bezsensowna, nieprawdaż? Takie samoczynne

złożenie się zegarka byłoby maleńkim cudem w porównaniu z samoczynnym powstaniem oka czy ucha, serca czy mózgu, a co dopiero całego wszechświata!

PODSUMOWANIE

W Hebr. 3,4 jego autor podsumowuje dowody istnienia Boga. Czy potrafisz wskazać jakikolwiek błąd w tym rozumowaniu? Jest to jedyne racjonalne wyjaśnienie niezliczonych i niepojętych cudów stworzenia. ✓

Frank Breden

NOTATKI

Kazanie II

Tajemnica duchowej odnowy

WPROWADZENIE

Wola Bożą jest, by Kościół został odnowiony i przekształcony. Czy istnieje jakaś tajemnica duchowej odnowy? Odpowiedzią na to pytanie są dwie prawdy.

PODDANIE SIĘ BOGU

Kluczową rzeczą w duchowej odnowie chrześcijańskiego życia jest *poddanie się, składanie ciała swojego jako ofiary żywej* (zob. Rzym. 12,1). Podobnie opisywano składanie ofiary w starotestamentowej służbie świątynnej. Był to akt nabożeństwa, w którym człowiek uznawał swoją zależność od Boga. Ten akt jest tajemnicą odnowy życia. Zwróćcie uwagę na trzy jego cechy.

I. Jest to rzeczywisty akt.

1. Musi zaistnieć w moim życiu taki moment, gdy poddam się Bogu i od tej chwili uważam siebie za należącego całkowicie do Niego.
2. Jest to przekazanie mojego życia Panu.
3. Jest to akt woli.
4. Jest to przejaw podporządkowania się.
5. Jest to przejaw posłuszeństwa.

„Duch prawdy i światłości ożywi nas i odnowi swoim tajemniczym działaniem; wszelki bowiem postęp duchowy w naszym życiu pochodzi od Boga, a nie bierze się z nas samych” (Ellen G. White, *A New Life*, s. 35).

„Każdy przejaw posłuszeństwa wobec Chrystusa, każde zwycięstwo odniesione nad sobą są krokiem na drodze do chwały i ostatecznego zwycięstwa. Obierzcie Jezusa jako swojego Przewodnika, a On poprowadzi was bezpiecznie aż do końca” (Ellen G. White, *Our High Calling*, s. 25).

II. Jest to akt świadomy.

Tak czytamy w Rzym. 12,1. Upadły człowiek ma tylko jedną naturę, zwaną *starym człowiekiem*. Jednak gdy się nawraca, dokonuje się w nim przemiana. Pojawia się nowe życie, pochodzące od Chrystusa przez Ducha Świętego. Człowiek, który uwierzył, ma teraz dwie natury — własną i Chrystusową. Natury te są sobie przeciwne i zmagają się o panowanie w życiu człowieka. Tajemnica zwycięstwa tkwi w naszej woli.

„Tylko moc Chrystusa może dokonać przemiany w sercu i umyśle, jakiej wszyscy muszą doświadczyć, by uczestniczyć z Nim w nowości żywota w królestwie niebios” (Ellen G. White, *Counsels on Health*, s. 129).

III. Jest to akt odrzucenia czegoś.

Ciało, czyli upadła ludzka natura, opiera się działaniu Ducha Świętego w nas (zob. Gal. 5,16-26). Poddanie się jest kluczem do zwycięstwa. Co stoi między wami a odnową duchową? Cokolwiek to jest, musi zostać usunięte, aby Jezus zapanował w naszym życiu!

„Gdy człowiek umiera dla grzechu i powołany jest do nowego życia w Chrystusie, łaska Boża napędza jego serce; jego rozumienie jest uświęcone; pije on z niewyczerpanego źródła wszelkiej wiedzy i radości. Światło dnia wiecznego pada na jego ścieżkę, bowiem odtąd nieprzerwanie towarzyszy mu Światło życia” (Ellen G. White, *Cudowna Boża łaska*, Warszawa 2006, s. 250).

PODDAJCIE SIĘ BOGU

Gdy w Rzym. 12,1 czytamy: „... abyście składali ciała swoje jako ofiarę żywą”, oznacza to, że mamy poświęcić się

Bogu bez reszty, oddać Mu wszystko — nasz wzrok, słuch, mowę (zob. Kol. 4,6), umysł, ręce, nogi, kolana (co oznacza nabożeństwo), płuca (dotyczy to tego, co wdychamy, przyjmujemy do swego ciała), żołądek (to, co jemy) i oblicze (oznacza to nasze nastawienie do rzeczywistości).

„Wszyscy, którzy poświęcają ciało, duszę i ducha na służbę Bogu, będą stale otrzymywać nowe zapasy sił fizycznych, umysłowych i duchowych. Niewyczerpane źródła nieba będą do ich dyspozycji. Chrystus da im technię swego ducha — udzieli im swojego życia. Duch Święty angażuje całą swoją energię w dzieło, którego dokonuje w sercu i umyśle człowieka” (Ellen G. White, *Testimonies for the Church*, t. VI, s. 306).

PODSUMOWANIE

Oto tajemnica: Poddajcie siebie całkowicie Bogu. Złóżcie na Jego ołtarzu wszystko, co składa się na wasze życie.

„Powierzmy naszą pracę, nasze plany, siebie samych, nasze życie, naszych bliskich, nasze oddziaływanie — wszystko — Bogu. A gdy już wszystko Mu oddamy, nie zostanie nam nic, o co mielibyśmy się martwić” (Hudson Taylor).

„Duch Święty przekształca charakter, umysł i wolę człowieka, doprowadzając je do zupełnej zgodności z wolą Bożą” (Ellen G. White, *That I May Know Him*, s. 162).

„Przemieńcie się przez odnowienie umysłu. Jest to szlak samowyrzeczenia. Jeśli sądzisz, że droga ta jest zbyt wąska i że żąda się od ciebie zbyt wielu wyrzeczeń na tej wąskiej ścieżce, jeśli mówisz: *Jakżeż trudno oddać wszystko!*, zadaj sobie pytanie: *Co Chrystus oddał dla mnie?* To pytanie sprawia, że wszelkie nasze wyrzeczenia jawią się jako nikłe wobec Jego ofiary” (Ellen G. White, *Testimonies for the Church*, t. I, s. 240). ✓

NOTATKI

Kazanie III

Poddając próbie Boże prowadzenie

WPROWADZENIE

Boże wskazówki są zawarte w księdze Pana, Biblii. Ich wiarygodność potwierdza nam Duch Święty, Wierny Przewodnik, który jest stale obecny przy nas, by nas pouczać. Przez modlitwę możemy rozwijać uległość wobec Jego prowadzenia. Jednak mimo to możemy nadal nie mieć pewności i zaufania co do woli Bożej. Niepewność może wynikać ze sprzecznych interpretacji prawdy, opartych na niewypróbowanych zasadach. Jak możemy wyzbyć się tej niepewności i odpowiedzieć na Boże kierowanie wyraźnym posłuszeństwem woli Pańskiej?

MAMY CHODZIĆ W ŚWIETLE, KTÓRE OTRZYMALIŚMY

Przeczytajcie Ef. 5,8. Dzięki Chrystusowi nasze postępowanie może stać się rozważne. Wiemy, że nie znamy odpowiedzi na wszystkie pytania, ale możemy powierzyć siebie Temu, który je zna.

Chodźcie w świetle, które otrzymaliście. Jeśli chcecie się stać długodystansowymi biegaczami, zacznijcie od biegania na krótszych dystansach. Jeśli chcecie biegle

mówić językiem obcym, zacznijcie od nauczania się kilku zwrotów.

Chodzenie w światłości nie oznacza, że zawsze będziemy kroczyć pewnie i niezachwianie. Jak małe dziecko, które uczy się chodzić, nie powinniśmy rezygnować z prób, nawet jeśli potykamy się i upadamy. Choć z początku możemy upadać raz za razem, z czasem nauczymy się chodzić.

MAMY PODDAWAĆ WSZYSTKO PRÓBIE BOŻEJ AKCEPTACJI

Testy przeprowadzane w szkole są częścią procesu oceniania postępów ucznia w nauce. Te zagadnienia, które nie są właściwie opanowane przez uczniów, można ponownie przedstawić i lepiej wyjaśnić. Podobnie nasze postępowanie jest poddawane próbie Bożej akceptacji. Dzięki takim próbom zyskujemy jasność co do Pańskiego prowadzenia.

Gdzie to się dzieje? W świecie, w którym panuje ciemność. W tym świecie mamy polegać na wszystkich narzędziach próby, jakie są nam dostępne, począwszy od Biblii i wskazó-

wiek Ducha Świętego. Przeczytajcie Filip. 2,13. Oprócz Słowa i Ducha są jeszcze przynajmniej cztery narzędzia próby.

A. Sumienie człowieka poddanego próbie. Umysł człowieka gromadzi informacje o tym, co jest dobre, a co złe. Gdy podejmujemy decyzje, nasze sumienie albo akceptuje, albo sprzeciwia się temu. Choć sumienie narażone na kontakt z ciemnością świata nie jest w pełni wiarygodne (zob. Tyt. 1,15), to jednak znając nauki i przykazania Boże, możemy liczyć, że głos naszego sumienia niemal zawsze jest zgodny ze świadectwem Ducha Świętego (zob. Rzym. 9,1).

B. Rady innych chrześcijan. Wierzący zostali wezwani do wzajemnego pouczenia i napominania (zob. Kol. 3,16). Chociaż nikt z ludzi nie może być naszym ostatecznym autorytetem w kwestii prawdy, to jednak bardziej doświadczeni w wierze, okazujący swym życiem posłuszeństwo Słowu Bożemu, mogą nam doradzać w problematycznych kwestiach.

C. Zdrowy rozsądek. W Tyt. 2,12 czytamy, że mamy żyć „trzeźwie” (*Biblia gdańska*), „rozumnie” (*Biblia Tysiąclecia*), czyli rozważnie. Jednak zdrowy rozsądek nigdy nie może być uważany za ostateczne narzędzie próby. Bóg nierzadko prowadzi nas w sposób, który może nam się nie wydawać sensowny. Mimo to w każdej sytuacji mamy się kierować rozumem, nie tracąc głowy.

D. Okoliczności. Czasami sytuacja czy okoliczności wpływają na naszą decyzję. Na przykład, wyobraźmy sobie, że na podstawie waszych doświadczeń z własnymi dziećmi i dziećmi w zborze dochodzicie do wniosku, że powinniście zostać nauczycielami. Jednak nie macie ku temu odpowiedniego wykształcenia i przygotowania. Musicie albo ukończyć jakieś studia czy kurs, albo porzucić marzenie o nauczaniu. Tak więc okoliczności będą znacząco wpływać na waszą decyzję. Jednak okoliczności same w sobie nigdy nie są wystarczającym narzędziem próby.

Wymienione cztery czynniki, wraz z natchnionym Słowem Pańskim, mogą znacząco pomóc nam w weryfikacji i zrozumieniu Bożego prowadzenia.

MAMY KARCIC BEZOWOCNE UCZYNNKI CIEMNOŚCI

Karcic znaczy upominać albo uciszać celem doprowadzenia do uznania i wyznania winy. Możemy to czynić słowami, ale jeszcze lepiej właściwą postawą i czynami. Boże prowadzenie ukazuje nam, jak mamy żyć i wpływać na ludzi w świecie zła.

John Bunyan opisał kaznodzieję jako tego, który jest „zwrócony plecami do świata, twarzą ku niebu, a w ręce ma Księgę”. Bardziej precyzyjnie można powiedzieć, że chrześcijanin ma Słowo Boże zaszczeplone w umyśle i oczy zwrócone na Jezusa, choć ciałem pozostaje w świecie. Jeśli tak żyjemy, będziemy żywym świadectwem prawdy, a nasze czyny i postawy będą przyciągać do niej innych.

PODSUMOWANIE

Bóg jest naszą ucieczką, a Kościół bezpieczną przystanią chroniącą przed sztormami. W tym świecie musimy poddawać próbie Boże prowadzenie, bo toczy się nieustająca walka między światłością a ciemnością. Być może konflikt ten nieraz nas przerazi, ale wszystko, co daje nam Pan, jest więcej niż wystarczające, jeśli chodzimy w świetle, które otrzymaliśmy, badamy, co jest miłe Bogu, i karcimy bezowocne uczynki ciemności słowem i czynem. ✓

Ezer Grotto

[Autor jest emerytowanym pastorem. Mieszka w Brazylii].

NOTATKI

Kazanie IV

A gdybyś utracił niebo?

WPROWADZENIE

Wszyscy doświadczyliśmy jakiejś straty. Gdy coś stracimy, jesteśmy sfrustrowani, ale zazwyczaj jakoś sobie z tym radzimy. Gdy spóźnimy się na autobus, możemy poczekać na następny. Gdy spóźnimy się na spotkanie, możemy umówić się na kolejne. Gdy nie zdążymy odebrać telefonu,

przypuszczalnie ten, kto do nas telefonował, skontaktuje się z nami jeszcze raz. Gdy nie spożyjemy posiłku o określonej porze, możemy zjeść go później.

Jednak nie każda strata jest łatwa do zrehabilitowania. Jeśli przegapicie termin złożenia deklaracji podatkowej, przypuszczalnie będziecie musieli zapłacić karę. Gdy

Bez aktywistów

działalność Kościoła



zborowych
nie byłaby możliwa

© istockphoto/David H. Lewis

Zapytajcie jakiegokolwiek adwentystę dnia siódmego, a odpowie wam, że pastor nie może działać w pojedynkę. Zadajcie podobne pytanie pastorem, a przyzna, że pomimo przywódczej roli, w duszpasterstwie i ewangelizacji potrzebuje działania w zespole, razem ze zborom.

Grupowe działanie nabiera jeszcze większego znaczenia, gdy jeden pastor sprawuje opiekę nad wieloma zborami. Nie sądzicie, że wystarczy tradycyjne zaangażowanie wyznawców — zapraszanie na obiady, nauczanie w szkole sobotniej czy zbieranie darów podczas nabożeństwa. W niektórych przypadkach wierzący pełnią także te obowiązki, które tradycyjnie przypisuje się pastorom — wygłaszają kazania i nauczają.

W wielu częściach świata w Kościele adwentystycznym normą jest, że pastor sprawuje pieczę nad kilkoma czy nawet kilkunastoma zborami i grupami. Tam się nie zdarza, by jakikolwiek zbor miał duchownego na wyłączność. Zaangażowanie szeregowych wyznawców jest tam koniecznością. W niektórych krajach jeden pastor przypada na tak wielu członków, iż konieczność pełnienia przez aktywistów zborowych zadań pastorskich jest oczywista.

W Indiach na ponad milion adwentystów dnia siódmego przypada niespełna tysiąc pastorów posiadających formalne przygotowanie. W Chinach osiemdziesięciu (!) duchownych przypada na około 340 tys. członków. W Zambii Kościół adwentystyczny liczy ponad 500 tys. członków, ale ma tylko 120 wykształconych pastorów. Biorąc pod uwagę powyższe liczby, normą jest, iż niektórzy z tamtejszych duchownych mają pod opieką od ośmiu do dwudziestu zborów, jak ocenia pastor G.T. Ng, były sekretarz Wydziału Południowoazjatycko-Pacyficznego, w którym to wydziale zaangażowanie aktywistów zborowych w działalność kościelną jest na bardzo wysokim poziomie. Kierowanie dużą liczbą zborów przez jednego pastora jest normą w większości wyznań protestanckich na świecie i Kościół Adwentystów Dnia Siódmego nie jest pod tym względem wyjątkiem.

Jednym z przykładów jest pastor Emmanuel Mwale, pełniący służbę w siedmiu zborach w regionie Chipata w południowo-wschodniej Zambii. Bywało, że miał pod opieką aż 11 zborów! Zbory pastora Mwalego są oddalone jeden od dru-

giego od siedmiu do trzydziestu kilometrów. Nie trzeba dodawać, że nie jest możliwe, by jedna osoba objęła należytą opiekę duszpasterską i pokierowała jednocześnie kilkoma zborami, zwłaszcza tak oddalonymi od siebie.

„Nie jest to łatwa służba” — przyznaje pastor Mwale. Według niego, pełnienie służby pastorskiej to coś więcej niż administrowanie zborom: „Jest to dzieło zupełnie innej natury. Obecnie odwiedzam zbory kolejno co jakiś czas. To znaczy, że muszę szkolić starszych zboru i przekazywać im umiejętności niezbędne do kierowania wspólnotą”.

Nathan DeLima twierdzi, że w jego kraju, Meksyku, powszechne jest pełnienie służby przez jednego pastora w dziesięciu i więcej zborach. On sam opiekuje się szesnastoma zborami, co oznacza, że w każdym z nich może uczestniczyć w sobotnim nabożeństwie raz na kilka miesięcy. Polega więc na starszych zboru.

Podobnie jak pastor Mwale, pastor DeLima troszczy się o duchowe życie współwyznawców w swoich zborach. „Wierni potrzebują opieki duszpasterskiej — mówi. — W moich zborach jest prawie tysiąc członków. Nie mogę spotkać się ze wszystkimi, ale odwiedzam tych, którzy chorują albo mają poważne życiowe problemy i potrzebują więcej opieki”. Według pastora DeLimy, Kościół powinien zmienić swoje podejście do roli duchownego. Obecnie Kościół skupia uwagę na pracy administracyjnej, co pastor DeLima uważa za przejaw kryzysu przywództwa. Choć przyznaje, że wsparcie ze strony starszych zboru jest konieczne, to jednak dodaje: „Nierzadko polegamy w zbyt wielkim stopniu na starszych zboru, którzy bywają nie- zbyt oddani dziełu. Współwyznawcy nie respektują przywództwa takich osób jako pozbawionych autorytetu”. Jednak postawa wobec starszych zboru nie wszędzie jest taka. Na przykład na południu Meksyku, jak twierdzi pastor DeLima, przywódcy niebędący duchownymi są w większym stopniu akceptowani, co wynika z tamtejszej kultury.

W wielu częściach świata Kościół po prostu nie może zatrudnić więcej pastorów. Wynika to przede wszystkim z problemów finansowych. W niektórych częściach Meksyku czy Indii dochody wyznawców nie pozwalają na finansowanie pracy pastorów wyłącznie z dziesięć.

Kolejnym wyzwaniem jest kształcenie i szkolenie duchownych. Studia w adwentystycznym seminarium nie zawsze są dostępne dla tych, którzy pragną poświęcić się pełnoetatowej działalności na niwie Pańskiej. Na przykład pastor Mwale, który zrezygnował z pracy nauczyciela, by zostać kaznodzieją, większość kwalifikacji zdobywał już po rozpoczęciu służby. Jako duchowny jest więc w przeważającej mierze samoukiem. Po podstawowym sześciomiesięcznym przeszkoleniu powierzono mu pod opiekę pierwsze zbory. Przez cztery miesiące w roku kontynuuje on zdobywanie teologicznego wykształcenia. To oznacza, że niektóre jego pastorskie obowiązki muszą zostać albo odłożone do jego powrotu, albo jest zmuszony odbyć 80-kilometrową podróż, by np. przeprowadzić chrzest. Zapytany, jak radzi sobie w tej wyczerpującej pracy, pastor Mwale wskazał swój ulubiony tekst biblijny: „Miłość Chrystusa przynagła nas” (II Kor. 5,14 *Biblia Tysiąclecia*).

Wielu liderów Kościoła, z którymi rozmawiałem, postrzega przywództwo wierzących, którzy nie są duchownymi, jako jeden z najważniejszych czynników rozwoju naszej wspólnoty.

W Indiach jedynie 10-15% wyznawców posiada jakiekolwiek formalne wykształcenie, co sprawia, że trudno znaleźć odpowiednich kandydatów do funkcji duchownego, jak twierdzi pastor John Rathinaraj. „Mamy milion członków i niespełna tysiąc wyszkolonych pastorów oraz około 2 tys. wolontariuszy — wyjaśnia. — Nie pozwalamy byle komu przemawiać zza kazalnicy. Ci, którzy pełnią służbę kaznodziejską, muszą być osobami zachowującymi sobotę, oddającymi dziesięcinę i dobrze znającymi Biblię. Wolontariusze zdobywają w tej służbie tak wiele doświadczenia, iż czasami wiedzą więcej niż ci, którzy przychodzą wprost z seminariów”.

„Jesteśmy przekonani, że gdybyśmy w każdym zborze mieli pastora na wyłączność, wówczas liderzy zborowi nie robiliby nic — twierdzi Cornelius Matandiko, przewodniczący Kościoła adwentystycznego w Zambii. — Korzystne jest, iż nasi starsi zboru muszą studiować Słowo, odwiedzać współwyznawców i angażować się w kampanie ewangelizacyjne. To sprawia, że rozwijają się duchowo, a dzięki temu rozwija się i Kościół. Właśnie dzięki służbie aktywistów zborowych Kościół tak szybko rozwija się liczebnie. Zborowi liderzy nie są tak dobrze przygotowani jak pastory, ale dzięki silnej wierze podejmują wyzwania i odnoszą zwycięstwa”.

Nie wszyscy są przekonani, że istnieje bezpośredni związek między liczbą wyznawców przypadających na jednego pastora a tempem rozwoju liczebnego Kościoła. Monte Sahlin, wiceprzewodniczący Kościoła na wschodzie Stanów Zjednoczonych, autor książki *Adventist Congregations Today: New Evidence for Equipping Healthy Churches*, twierdzi, że choć „wydaje się, iż mniejsza liczba pastorów sprzyja zaangażowaniu i rozwojowi, to jednak nie ma na to rzeczywistych dowodów. To prawda, że w krajach, w których występuje intensywny wzrost liczebny Kościoła, jest też mniej pastorów, ale nie dowodzi to istnienia związku przyczynowo-skutkowego między tymi dwoma czynnikami. Być może jest wręcz odwrotnie — właśnie dlatego, że Kościół szybko się rozwija, jeden pastor przypada na większą liczbę wyznawców”.

Michaił Kaminskij, sekretarz Wydziału Euro-Azjatyckiego, nie zgadza się z tym stwierdzeniem, opowiadając o tym, jak

Kościół funkcjonował w okresie komunistycznej dyktatury, gdy nie było oficjalnie działających zborów ani pastorów. Ci, którzy dowiadywali się o miłości Chrystusa, mówili o Nim innym. Po upadku komunizmu, gdy długo prześladowane chrześcijaństwo mogło wreszcie rozpocząć legalną działalność, wyznawcy pozostawili ewangelizację pastorom i ewangelistom przeprowadzającym publiczne kampanie.

Bez wsparcia zborów, ci, którzy zostali pozyskani w wyniku publicznych kampanii ewangelizacyjnych, wkrótce odeszli. W 2001 roku Kościół w tym wydziale postanowił wrócić do metod stosowanych przez pionierów w epoce komunistycznej. Obecnie największy nacisk kładzie się znowu na osobistą ewangelizację. Przywódcy kościelni uczą teraz współwyznawców, że oni także są odpowiedzialni za głoszenie ewangelii.

„Mamy dość pastorów dla obecnie istniejących zborów — powiedział Kaminskij. — Pragniemy zaangażować współwyznawców, aby nikt nie czuł się zbyt zbytnio zależny od duchownych”.

Wasyl D. Stoliar, przewodniczący Kościoła adwentystycznego w Rosji, mówi: „Wielu członków Kościoła pragnie działać. Ci, którzy zostali pozyskani, pełni są szczerego entuzjazmu. Potrzebują szkolenia, a my przygotowujemy dla nich publikacje książkowe, kazania i filmy ewangelizacyjne”.

Większość pastorów oczekuje większego zaangażowania od współwyznawców. W Japonii jest tak niewielu pastorów, iż regularnie zatrudnia się pastorów i aktywistów zborowych z Korei.

Masaki Shoji, przewodniczący Kościoła adwentystycznego w Japonii, mówi, że wierzący w tym kraju nie są zainteresowani wykonywaniem funkcji przywódczych, pozostawiając nadmiar pracy pastorom. Mówi, że duchowni nie tylko kierują kilkoma zborami jednocześnie, ale muszą zajmować się także zborową administracją.

Harald Wollan, sekretarz Wydziału Transeuropejskiego, mówi, że w tym zróżnicowanym regionie zaangażowanie wyznawców w działalność zborów znacznie się różni: „W krajach skandynawskich brakuje pastorów, a więc więcej wyznawców wygłasza sobotnie kazania. Natomiast w Wielkiej Brytanii, pomimo niemałej liczby duchownych, zaangażowanie szeregowych członków jest duże. Gdy po raz pierwszy odwiedziłem Serbię, byłem zdumiony znaczną liczbą młodych ludzi angażujących się w działalność zborową. Oczywiście, zawsze niezbędny będzie pastorski nadzór, ale to starsi kierują zborami”.

„Kościół należy do ludzi i to oni powinni angażować się w pełnienie różnych funkcji — mówi Francois Louw z Republiki Południowej Afryki. — Nie możemy liczyć na to, że sam pastor ogłosi Słowo. Kościół rozwija się liczebnie w szybkim tempie. Tam, gdzie liczba zborów wielokrotnie przewyższa liczbę pastorów, lokalni aktywiści muszą kierować zborami”.

Wollan konkluduje: „Bez względu na to, jak ich nazwiemy — starszymi zboru, aktywistami czy liderami — wiemy, że bez nich, ciężko pracujących i niepobierających wynagrodzenia, działalność Kościoła nie byłaby możliwa”.

Taashi Rowe

[Autor jest zastępcą redaktora naczelnego *Adventist News Network* przy Generalnej Konferencji Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego].

Żona starszego zboru a żona pastora

Wśród wszystkich osób, z którymi jako żona starszego zboru będziesz się stykać, jest ktoś, kto zasługuje na szczególną uwagę — żona pastora. Dlaczego? Istnieje kilka powodów, dla których powinnaś jej okazać zainteresowanie, a pierwszym z nich jest to, że macie ze sobą wiele wspólnego.

Podobieństwa

Obie poślubiłyście mężczyzn powołanych przez Boga do wypełniania misji — kierowania zborom i głoszenia ewangelii. Nic dziwnego, że jesteście znane jako *żona starszego zboru* i *żona pastora*. Jesteś żoną człowieka, który ma być prawą ręką duchowego przywódcy, a ona jest żoną tego duchowego przywódcy.

Niektórzy ludzie lubią się posługiwać określeniem *pierwsza dama* w odniesieniu do żony pastora. Historia podpowiada nam, iż pierwsza dama miała swoje damy dworu. Otóż z pewnością możesz być *damą dworu* pierwszej damy w zborze. Ten tytuł nie jest adekwatny, jako że z pewnością możesz być prawą ręką żony pastora.

Możesz zacząć od czegoś bardzo prostego, a jednocześnie ważnego dla niej — postarać się ją zrozumieć. Nie ma w zborze nikogo, kto byłby do tego lepiej przygotowany niż ty. Pozwól, że to wyjaśnię. Jako córka starszego zboru, a potem przez dwadzieścia lat żona pastora mogę zrozu-

mieć obie role i zapewniam cię, że jesteś w stanie zrozumieć żonę pastora.

Wiemy, że żona pastora jest kobietą taką jak inne, ale mimo to oczekujemy od niej więcej niż od pozostałych. Oczekujemy poświęcenia, zainteresowania, licznych talentów, energii, odpowiedzialności, stałej obecności, uśmiechu, właściwych słów w każdej sytuacji i dobrego wyglądu. Jej pozycja jest szczególna, ale jednocześnie bardzo trudna. Choć wiemy, że żona duchownego nie jest doskonała, to jednak w głębi ducha oczekujemy od niej doskonałości. A gdy okazuje się, że dużo jej brakuje, wówczas żona pastora staje się obiektem krytyki innych siostr w zborze.

Pragnę ci przypomnieć, droga przyjaciółko, że w nieco mniejszej skali współwyznawcy postrzegają ciebie podobnie. Jako żona przywódcy, także jesteś traktowana inaczej przez siostry i braci. Wiedzą oni, że nie jesteś doskonała, ale w głębi ducha spodziewają się po tobie więcej niż po innych siostrach.

Być może pomyślisz: *Przecież nie prosiłam o to, by być żoną starszego zboru*. Owszem, moja droga, podobnie jak wielu kobietom nigdy nie przyszło do głowy, że będą żoną pastora, tak inne nigdy nie wyobrażały sobie, że pewnego dnia staną się żoną starszego zboru.

Jak to wytłumaczyć? Nie trzeba tego wyjaśniać. Trzeba się z tym pogodzić. Po pierwsze, dlatego, że miłość nie ma

z góry ustalonego adresu. Prawdziwa miłość wypływa ku osobie, a nie stanowisku, jakie ta osoba zajmuje. Po drugie, nigdy nie wiadomo, kiedy Bóg powoła kogoś do szczególnej służby. Wszyscy jesteśmy powołani do zbawienia, lecz niektórzy zostają powołani do szczególnej misji, wykonując odpowiedzialne funkcje w zborze i Kościele. Ty i żona pastora jesteście powołane do służby miłości, a łączy was to, że jesteście związane z mężczyznami, którzy ponad wszystko miłują Boga i służą Mu.

Czy nie jest to piękne? Owszem, jest. Jednak przede wszystkim wymaga to pokory.

Różnice

Zmiany. Aby lepiej zrozumieć żonę pastora, musisz pamiętać o kilku ważnych sprawach. Częste zmiany, takie jak przeprowadzki na inne miejsce, mogą w rodzinie pastora powodować silne stropy. Choć są oni świadomi tej rzeczywistości i nieustannie na nią przygotowani, musimy rozumieć, że wraz z oczekiwaniami co do nowego środowiska i nowych ludzi, których poznają, mogą odczuwać także bolesną stratę z powodu utraty kontaktów z dotychczasowym środowiskiem, jak również niepokój związany z zetknięciem z tym, co nowe i nieznanne.

Przenosząc się na nowe miejsce, rodzina pastora musi odpowiedzieć na wiele pytań. Jaka będzie nowa miejscowość, w której zamieszkają? Czy spodoba się im nowy dom i zbór? Czy będą akceptowani i lubiani? Czy dzieci przystosują się do nowego miejsca? Jaka będzie ich nowa szkoła? Czy zaprzyjaźnią się z nowymi kolegami i koleżankami? Ile czasu upłynie, zanim przyzwyczają się do rozłąki z dotychczasowymi przyjaciółmi z poprzedniego zboru? Te i inne pytania wiszą w powietrzu, a jedynym pocieszeniem jest, iż Bóg ma plan i wszystko jest w Jego rękach.

Twoje doświadczenia w tej materii mogą się znacząco różnić od doświadczeń żony pastora. Starsi zboru zazwyczaj długo pozostają w jednym zborze. Dlatego też nie musisz mieć do czynienia ze zmianami w twoim życiu i możesz się cieszyć bliskością rodziny i przyjaciół. Rodzina pastora zazwyczaj mieszka z dala od bliskich i nie pozostaje długo na jednym miejscu. Czasami jest to poważnym problemem, zwłaszcza dla dzieci.

Dlatego, droga przyjaciółko, gdy twój zbór przyjmuje rodzinę nowego duchownego, możesz być pośrednikiem, który pomoże złagodzić okres przejściowy i otoczyć opieką nową rodzinę, zanim nie zaaklimatyzuje się w nowym dla niej zborze. Ty znasz ten zbór, ale żona pastora go nie zna. Zatem twoje życie z reguły będzie nacechowane większą stabilnością niż jej życie.

Indywidualność. Bóg bardzo mądrze zdecydował przy stworzeniu i przekazał nam ważną naukę. W przyrodzie widoczne są różne aspekty Bożego charakteru — np. Jego stwórcza moc, umiłowanie różnorodności i nieskończone doskonały gust. Czy kiedykolwiek zastanawiałaś się

nad różnorodnością kwiatów, ryb i roślin? Czy wiesz, że nie ma dwóch zebr o identycznym układzie pasów? To uświadamia nam, co Bóg zaplanował i czego pragnie dla korony stworzenia — ludzi. Pragnie, by każdy z nas był wyjątkową istotą, różniącą się od innych nie tylko wyglądem, ale także usposobieniem i zdolnościami. Staje się to oczywiste nie tylko dzięki temu, co możemy postrzegać naszymi zmysłami, ale także dzięki objawieniu zawartemu w Jego Słowie, które upewnia nas, że np. w kwestii darów duchowych są one rozdzielane stosownie do woli Ducha Świętego.

Zatem, droga przyjaciółko, czy nie jest dziwne, iż w niektórych zborach współwyznawcy oczekują, że żona nowego pastora będzie podobna do żony poprzedniego duchownego albo życzą sobie, by posiadała niemal wszystkie dary duchowe — dar śpiewu, gry na instrumentach i przemawiania, umiejętność nawiązywania kontaktów z dorosłymi, młodzieżą, dziećmi i osobami pokrzywdzonymi przez los, że będzie fizycznie i emocjonalnie gotowa do tego, by odwiedzać chorych i uczestniczyć we wszystkich nabożeństwach żałobnych, jak również będzie umiała wykonać niemal wszystkie obowiązki w zborze? Nie jest to możliwe, gdyż nie taki jest Boży plan. Niektórym ludziom Pan dał dar muzykowania, innym dar ewangelizowania, jeszcze innym dar modlitwy czy po prostu miłe, łagodne usposobienie.

Oczywiście nie znaczy to, że żona pastora nie może czasami udzielać się w większym stopniu i być skutecznym narzędziem w rękach Boga. Jednak zastanów się i odpowiedz sobie na następujące pytania: Co możesz zrobić, by motywować i zachęcać ją do rozwijania jej darów? Jak możesz zapobiec jej cierpieniu wskutek nierealistycznych oczekiwań i niewłaściwych porównań? Co możesz zrobić, by czuła się ona ceniona przez zbór po prostu za to, jaka jest? Jak możesz się przyczynić do tego, by współwyznawcy doceniali jej zalety?

Jest jeszcze jeden aspekt indywidualności. Otóż należy szanować temperament każdego człowieka. Jej potrzeba prywatności w sprawach osobistych i rodzinnych musi być uszanowana. Czasami musi ona mieć swojego męża tylko dla siebie. Będąc kobietą, wiesz, jak bardzo potrzebujemy chwil sam na sam z mężem. Potrzebujemy zostać przez niego wysłuchane, potrzebujemy jego zainteresowania, miłości i troski, jeśli mamy zachować naszą emocjonalną równowagę w szczęśliwym małżeństwie.

Być może dotąd myślałaś, że rola prawej ręki żony pastora polega na pomaganiu jej w pracy, ale wiedz, że okazywanie jej zrozumienia i siostrzanej miłości znaczy dla niej o wiele więcej. ✓

Denise M. Lopes

[Autorka jest dyrektorem Sekretariatu Kobiet w Unii Północnobrazylijskiej].



© D. Gil-Ziędzicka

Inwestujcie w dzieci!

Gdy Jezus nakazał uczniom, aby nie wzbraniali dzieciom przystępu do Niego, mówił do swych naśladowców wszystkich czasów, do działaczy kościelnych, duszpasterzy i ich pomocników oraz wszystkich chrześcijan. Jezus woła do siebie dzieci i, mówiąc do nas: *Dopuszczcie je, aby przyszły*, chce jak gdyby powiedzieć: *One przyjdą, jeżeli nie będziecie im przeszkadzać*" (Ellen G. White, *Życie Jezusa*, wyd. XII, Warszawa 2006, s. 368). Są to mocne natchnione słowa, skierowane do nas dzisiaj.

George Barna w swojej najnowszej książce *Transforming Children into Spiritual Champions* kładzie jeszcze silniejszy nacisk na potrzebę szeroko rozumianej i lepszej służby na rzecz dzieci. Niegdyś służba na rzecz dzieci wyglądała następująco: Gdy dorośli uczestniczyli w nabożeństwie, w innym pomieszczeniu dzieciom opowiadano historie biblijne,

śpiewano z nimi pieśni, dawano im rysunki do kolorowania, aby tylko przeczekać, aż skończy się nabożeństwo.

Dzisiaj żyjemy w innym świecie! Dzieci są bombardowane ze wszystkich stron najbardziej bezbożnymi wpływami. Rodzice, wiecznie zajęci, nie uświadamiają sobie, co się dzieje. Przywódcy kościoła mają dość konserwatywną wizję służby na rzecz dzieci, nie rozumiejąc, jak ważne jest wczesne ukształtowanie u nich biblijnego światopoglądu. George Barna w swojej książce próbuje ostrzegać rodziców, przywódców i nauczycieli, że jeśli nie potraktujemy tej sprawy poważnie, możemy wychować pokolenie ludzi niezających Boga.

Gdy ogłoszono alarm, musi mu towarzyszyć wezwanie do działania. Wezwanie to każe nam więcej zainwestować w dzieci! Rodzice, wychowawcy i zbory mogą i powinni uczynić wszystko, by kształtować nasze dzieci na duchowych zwycięzców. Przywódcy Kościoła potrzebują strategii,

która pozwoli ukierunkowywać nasze dzieci. Musimy zainwestować nasze środki — czas, pieniądze i siły — w kształcenie i inspirowanie dzieci po to, by przyjęły Jezusa oraz umacniały swe więzi z Nim. Więzy te powinny być nacechowane miłością i gotowością do służby dla Niego. Nie możemy sobie pozwolić na zawężone spojrzenie i pozostawienie dzieci na peryferiach życia Kościoła. Potrzebują one uczestnictwa we wspólnym nabożeństwie z rodzicami i innymi dorosłymi. Gdy zaangażujemy je w modlitwę, osobiste świadectwo wiary, zbieranie darów, działania ewangelizacyjne i inne przywódcze role, wówczas dzieci poczują się częścią społeczności wiary. Staną się uczniami Jezusa Chrystusa!

Zwróćcie uwagę na tę natchnioną radę: „Ci, którzy miłują Boga, powinni odczuwać głębokie zainteresowanie losem dzieci i młodzieży. Im to Bóg może objawić swoją prawdę i zbawienie. Jezus wzywa najmłodszych, którzy wierzą w Niego — jagnięta Jego trzody. W szczególny sposób miłuje On dzieci i okazuje im zainteresowanie. (...) Najcenniejszą ofiarą, jaką dzieci mogą złożyć Chrystusowi, jest świeżość ich dzieciństwa” (*Reflecting Christ*, s. 373).

Ellen G. White wydaje się zdecydowanie popierać spostrzeżenia Barny, gdy pisze, że „kształtowanie charakteru jest najwznieśliwszym dziełem, jakie powierzono śmiertelnikom. Dzieci należy nie tylko kształcić, ale także wychowywać. A kto może przewidzieć przyszłość dziecka czy młodego człowieka? Do wychowania dzieci należy podchodzić z największą troską. Dziecko, właściwie wychowane w zasadach prawdy, mające miłość i bojaźń Bożą wplecione w charakter, będzie wywierać w świecie dobry wpływ, którego nie sposób oszacować” (*Child Guidance*, s. 163).

Spostrzeżenia Barny jasno wskazują na to, że duchowy rozwój dzieci jest najważniejszym priorytetem rodziców. Jednak zborowe służby na rzecz dzieci i cały zbor muszą się w to dzieło aktywnie zaangażować. Według Gary’ego Hopkinsa, autora książki *It Takes a Church*, cała wspólnota wiary jest istotnym czynnikiem w duchowym rozwoju dzieci. Potrzebujemy całego zboru, by pokazać dzieciom, że Kościół troszczy się o nie. Jeśli członkowie zboru poświęcą czas, by osobiście zapoznać się z dziećmi, modlić się za nie, gdy prze-

żywają one trudności, zachęcać je, gdy czują się zniechęcone, i przebaczać im, gdy błądzą, wówczas jest bardziej prawdopodobne, że pozostaną one w Kościele i przy Bogu. Tak, jesteśmy powołani, by wspierać rodziców w pomaganiu dzieciom w ich duchowym rozwoju, dążeniu do Jezusa.

Owszem, Kościół adwentystyczny zainwestował mnóstwo zasobów ludzkich i finansowych w zapewnienie naszym dzieciom możliwości nauki w szkołach kościelnych. Sekretariat Szkoły Sobotniej Generalnej Konferencji Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego od lat zapewnia dobry program nauczania i pomoce dla dzieci w poznawaniu Słowa Bożego. Jest to godne pochwały. Jednak nie zapominajmy o najmłodszych zasiadających w zborach podczas nabożeństw. Musimy się uczyć, jak ich miłować, traktować z godnością i szacunkiem. Zbyt często próbujemy się ich pozbyć ze zboru, gdy brakuje miejsc dla dorosłych albo nie mamy specjalnego pomieszczenia dla dziecięcej i młodzieżowej klasy szkoły sobotniej.

Investujcie w dzieci teraz! Niech Kościół zrozumie znaczenie służby dla dzieci i pojmie, że należyte jej wykonywanie wymaga wysiłku i poświęcenia. Nie powinniśmy więcej nazywać dzieci *przyszłością Kościoła*, ale musimy sobie uświadomić, jak służba na rzecz dzieci wpływa na Kościół już dzisiaj. Musimy zapomnieć o latach, gdy dzieciom wyświetlano filmy dla zabicia czasu. Musimy planować, jak wykorzystać każdą chwilę pobytu dzieci w zborze, aby miała sens i liczyła się dla nich. Musimy zapewnić miejsce dziecięcej klasie szkoły sobotniej, tłumaczyć i drukować lekcje szkoły sobotniej dla dzieci, wyznaczyć budżet przeznaczony na zajęcia dla dzieci i dziecięcą ewangelizację oraz zadbać o to, by miały one najlepszych nauczycieli, którzy będą je uczyć i wpływać na ich życie duchowe. Nie wolno nam utracić naszych dzieci, pozwolić, by odeszły z królestwa Bożego do świata. Królestwo Boże należy do nich! Pamiętajcie, że ci, którzy dzisiaj są dziećmi, jutro będą członkami i przywódcami Kościoła! ✓

Linda Mei Lin Koh

[Autorka jest dyrektorem Sekretariatu Dzieci Generalnej Konferencji Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego].

Nancy Van Pelt

Zostań wychowawcą swego dziecka

Poradnik dla rodziców, zarówno tych młodych, stawiających pierwsze kroki w wychowywaniu dziecka, jak i tych, którzy, czując się bezradni, przygnębieni i sfrustrowani, poszukują dróg dotarcia do niego, ponieważ zawodzą stosowane przez nich dotychczas metody wychowawcze. Książka ta pomoże ci odnowić więź z twoim dzieckiem i uniknąć wielu błędów wychowawczych. Nauczysz się, jak być lepszym rodzicem oraz jak rozumieć i wspierać twoje dziecko w jego drodze do dorosłości.



Przywódstwo a duchowe ożywienie

Oto dziesięć zasad, które mogą pomóc przywódcom stworzyć atmosferę duchowego ożywienia w Kościele. Przywódcy powinni:

1. Podtrzymywać swoją stałą indywidualną więź z Bogiem, opartą na osobistym spotkaniu sam na sam z Panem (zob. Jan 15,4-8; Ellen G. White, *Wychowanie*, s. 182-183).
2. Regularnie przypominać wszystkim będącym w sferze ich wpływu, że „ożywienie prawdziwej pobożności wśród nas jest najważniejszą i najpilniejszą ze wszystkich naszych potrzeb. Dążenie do tego powinno być naszym pierwszoplanowym zadaniem” (Ellen G. White, *Selected Messages*, t. I, s. 121).
3. Nieustannie podkreślać priorytetowe znaczenie osobistej i wspólnotowej modlitwy wstawienniczej, mającej na celu otrzymanie mocy Bożej we wszelkim planowaniu i realizacji planów oraz opowiadaniu o dokonaniach Pańskich. „Ożywienia należy oczekiwać jedynie w odpowiedzi na modlitwę” (*tamże*).
4. Poświęcać czas na uwielbianie Boga, dziękczynienie i modlitwę podczas obrad wszelkich komitetów, spotkań zborowych i wspólnych zajęć. „Zawsze się radujcie. (...) Za wszystko dziękujcie; taka jest bowiem wola Boża w Chrystusie Jezusie względem was” (I Tes. 5,16.18; zob. Ps. 34,2-4).
5. Wzywać współwyznawców do oceniania każdego planu i działania w świetle natchnionych pism. „Zawierzcie jego prorokom, a poszczęście się wam” (II Kron. 20,20).
6. Upewniać się, że Bóg jest w centrum wszelkich sprawozdań z rezultatów służby. Jeśli to tylko możliwe, sprawozdania powinny zawierać świadectwa mocy Pańskiej i cudownej opatrności działającej w życiu ludu Bożego.
7. Zachęcać przywódców do kierowania się zasadą *doświadczenia Boga* (zob. Henry Blackaby, Claude King, *Experiencing God*). Proście Pana, by objawił wam, gdzie pragnie dokonać szczególnego dzieła na waszym terenie. Następnie, zamiast po prostu powielać programy i działania realizowane w innych miejscach, dołączcie do Niego w Jego dziele i szukajcie mądrości w realizacji Jego szczególnych planów dla Kościoła.



© iStockphoto/Andrew Penner

8. Starać się zrozumieć Bożą wizję i priorytety, wierząc, że On zadba o ich realizację. Wzniescie się ponad ludzkie rozumowanie i zasoby, realizując Pański plan. Przywódcy powinni mówić i działać z wiarą, choć nie wolno im popadać w zarozumiałość, „bo u Boga żadna rzecz nie jest niemożliwa” (Łuk. 1,37).
9. Być szczerze zainteresowanymi wszystkimi potrzebami, problemami i wyzwaniem związanymi z personelem, finansami i organizacją, traktując to jako wezwanie do wspólnej modlitwy i okazję, by Pan był uwielbiony za to, jak prowadzi swój Kościół.
10. W celu realizacji powyższych zasad:
 - A. Wyszkolić grupę przywódców służącą nauczaniu i przygotowaniu pracowników, jak i pozostałych wyznawców do duchowego ożywienia (zob. Łuk. 10,2).
 - B. Wykorzystywać różne okazje do duchowego rozwoju. Organizować spotkania kaznodziejów, nauczycieli i wykorzystywać inne wydarzenia mające sprzyjać umacnianiu tych zasad wśród pracowników i pozostałych wyznawców.
 - C. Pisać artykuły, listy i osobiste wezwania na wszystkich poziomach przywództwa, zachęcające do duchowego ożywienia.
 - D. Budować kanały informacyjne służące przekazywaniu wieści o tym, jak Pan działa w celu duchowego ożywienia Jego ludu i rozwoju Jego królestwa.Wraz z wami modlimy się, by duchowe ożywienie prawdziwej pobożności, kierowane przez Ducha Świętego, stało się udziałem naszego ludu oczekującego na powtórne przyjście Jezusa. ✓

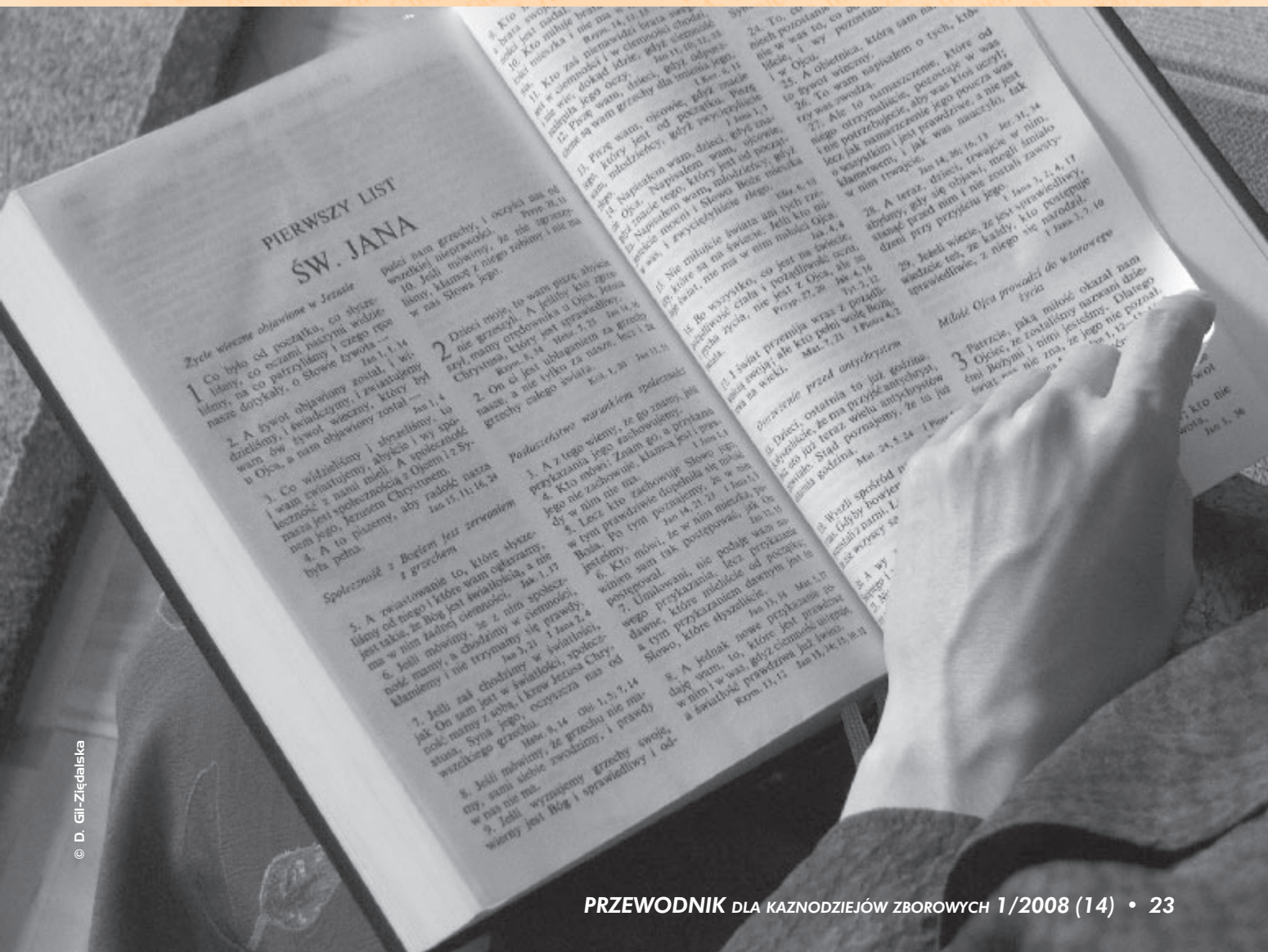
Jerry Page

[Autor jest przewodniczącym Diecezji Środkowokalifornijskiej, a jego żona Janet jest diecezjalnym koordynatorem służby modlitwy].

Nominalni chrześcijanie

Obecnie można założyć, że siedem celów programu *Powiedz to światu* ma pewien wpływ na codzienne myślenie adwentystycznych przywódców na całym świecie. Pierwsza z siedmiu inicjatyw w tym pięcioletnim programie dotyczy duchowego rozwoju: „Zwiększyć odsetek członków Kościoła spędzających codziennie czas na studiowaniu Biblii i modlitwie z 50 do 65%”.

Wydawałoby się, że nie ma potrzeby podejmowania wysiłków mających na celu zachęcenie chrześcijan do czytania Biblii. To jakby przypominać kibicom piłki nożnej, by nie przegapili meczu w telewizji. Zachodzi tu jednak duża różnica. Każdy prawdziwy kibic zasiądzie przed telewizorem jeszcze przed czasem, by nie stracić ani jednej chwili meczu. Dowodem na prawdziwe kibicowanie jest to, z jaką



uwagą ktoś wpatruje się w ekran telewizora podczas transmisji meczów. Można by się spodziewać, że dowodem autentyczności chrześcijaństwa jest to, z jaką uwagą i zainteresowaniem ktoś podchodzi do Pisma Świętego. Przynajmniej tak należałoby sądzić.

Jak w świecie sportu natrafiamy na zjawisko okazjonalnych kibiców, tak w Kościele istnieją *nominalni chrześcijanie*. Jeśli uważamy się za chrześcijan, a nie czytamy regularnie Słowa Bożego — nie rozkoszujemy się jego pozycją, nie zmagamy się z jego paradoksami, nie interpretujemy opisanych w nim wydarzeń, nie studiujemy proroctw — to jesteśmy niczym więcej, jak tylko nominalnymi, pozornymi chrześcijanami.

Czy to możliwe, że dla niektórych ludzi, uważających się za chrześcijan, Biblia jest przestarzałą księgą, niemającą zbyt wielkiego znaczenia w codziennym życiu? Jakie jest znaczenie Pisma Świętego w codziennym życiu człowieka na początku XXI wieku? W końcu, ostatnie z ksiąg, które weszły w skład Biblii, powstały ponad 1900 lat temu, a pierwsze o ok. 1600 lat wcześniej. Jakie korzyści możemy czerpać z Pisma grupy nieprzygotowanych literacko pisarzy, którzy nie mogli się równać nawet ze współczesnymi sobie? Czy mamy się uczyć o związkach międzyludzkich od tych, którzy nierzadko byli tak zniechęceni przez ludzi, iż ponieśli śmierć z tego powodu? Czy mamy się uczyć od nich, jak pozyskiwać przyjaciół i wpływać na bliźnich? W większości przypadków historie bohaterów biblijnych są opowieściami o tych, którzy *tracili* przyjaciół i stawali się *obcy* ludziom.

Pomyśl o tym, że niewielu z nas osobiście znało kogoś połkniętego przez wieloryba, karmionego przez kruki czy gawędzącego z wężem, a więc mającego za sobą doświadczenia najbardziej niewiarygodne z możliwych. Co to wszystko ma wspólnego z nami, rzekomo stojącymi na progu ery Wodnika? Gdy przyglądamy się oszałamiającej ilości produktów przygotowanych specjalnie dla nas — wymierzonych w nas — przez przemysł reklamowy, filmowy i elektroniczny, nasza uwaga w naturalny sposób przenosi się ku nim z tamtych przestarzałych historii o mówiących krzewie i oślicy. Jesteśmy zbyt mądrzy, by pojmować takie historie dosłownie i brać je na poważnie.

Jednak, dokąd udamy się po odpowiedzi na pytania, jakie nasuwają się przeciętnemu widzowi wieczornych wiadomości? Nawet sceptycznie nastawiony pisarz Mike Bryan stwierdził: „Współczesna kultura nie jest po prostu niechrześcijańska — jest antychrześcijańska, pogańska, dwadzieścia cztery godziny na dobę nakierowana na każdą próżność potępianą przez Jezusa”¹. Wydaje się, że nie ma odpowiedzi! Skoro ludzie sądzą, że w Piśmie Świętym nie znajdują odpowiedzi na najtrudniejsze i najbardziej zawile życiowe kwestie, to gdzie mają tych odpowiedzi szukać? Co innego można im polecić? Środki masowego przekazu? Naukę? Prawa dżungli rządzące ulicą?

„Jedną z najcenniejszych rzeczy, jakie możemy uczynić, rozmawiając z tymi, którzy poszukują takich odpo-

wiedzi, to pomóc im zrozumieć, że jest inny sposób pojmowania świata i że Biblia pozwala powiązać najtrudniejsze do połączenia części układanki, jakich nie można ze sobą pogodzić przy pomocy wszelkich innych sposobów wyjaśnienia sensu ludzkiej egzystencji. Musimy ludziom zaofiarować świeże spojrzenie przez pryzmat Pisma Świętego, przypominając im, co jest prawdziwe i co naprawdę się liczy”².

Jezus także sięgał do Pisma Świętego w poszukiwaniu odpowiedzi na zagadnienia, którym musiał stawić czoło. Często cytował Pisma powstałe wiele wieków przed Jego czasami. Chrystus wyjaśnił charakter misji Jana Chrzciciela, cytując proroctwo Malachiasza, żyjącego i działającego cztery wieki wcześniej (zob. Mat. 11,10). Gdy faryzeusze krytykowali Go za Jego postawę akceptacji wobec celników i grzeszników, Jezus zacytował słowa proroka Ozeasza, który żył i pisał siedem wieków wcześniej (zob. Mat. 9,13). Odpierając pokusy na pustyni, cytował Mojżesza, choć V Księga Mojżeszowa powstała piętnaście stuleci wcześniej (zob. Mat. 4,4.7.10). Najwyraźniej Chrystus nie uważał Pisma Świętego za przestarzałe, choć wiele jego ksiąg powstało w odległych czasach.

Czasami wydaje się nam, że Mistrz chodził po tych samych drogach, które przemierzali Abraham, Mojżesz i Daniel. Nic podobnego! Niepoprawne jest założenie, że warunki życia i otoczenie w czasach biblijnych pozostawały niezmienione z upływem wieków, tworząc jednorodne środowisko kulturowe. Mimo że Jezus przyszedł na świat w czasach daleko odbiegających od epoki Abrahama, Mojżesza i Daniela, to uznawał, że ponadczasowe zasady zdefiniowane za ich życia mają zastosowanie także w Jego czasach. Zatem są one aktualne także dzisiaj!

To, na kogo zagłosujemy w następnych wyborach parlamentarnych, będzie w jakiś sposób wynikało z naszego zrozumienia Pisma Świętego. Nasza decyzja o uczestnictwie w gorącej debacie publicznej i reakcja na zmienne trendy postępowania oraz przełomy w sposobie myślenia lansowane na świecie i w naszym otoczeniu powinny być poparte gruntownym studium zasad biblijnych.

Właśnie ku temu kieruje nas jako przywódców Kościoła, będących wzorem dla wyznawców, program *Powiedz to światu*. W przeciwnym razie, jakże moglibyśmy szczerze powiedzieć wraz z psalmistą: „Słowo twoje jest pochodnią nogom moim i światłością ścieżkom moim” (Ps. 119,105)?

✓
Gary B. Swanson

¹ *Chapter and Verse*, Nowy Jork 1992, s. 105. ² David W. Hunderson, *Culture Shift: Communicating God's Truth to Our Changing World*, Grand Rapids 1998, s. 83-84.

[Autor jest wicedyrektorem Sekretariatu Szkoły Sobotniej i Ewangelizacji Generalnej Konferencji Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego].



Odpowiadając na wyzwanie postmodernizmu

Zjemy w społeczeństwie coraz bardziej zeświecczonym. Postmodernizm wpłynął znacząco na dużą część ludzkości. Ludzie epoki postmodernizmu mają bardzo rozmyte pojęcie prawdy. Prawda jest według nich względna. Prawdziwi postmoderniści mogą pomieścić w swojej głowie jednocześnie dwa czy trzy sprzeczne poglądy, a przy tym każdy z nich nazywać prawdą. Dla postmodernistów dowodzenie prawdziwości czegokolwiek na podstawie Pisma Świętego nic nie znaczy. Odpowiadają na to: *Być może ty wierzysz, że to jest prawda, ale ja w to nie wierzę*. Postmoderniści są podejrzliwi wobec każdego, kto twierdzi, że istnieje absolutna prawda. Nie wierzą, że taka prawda istnieje.

Realia te mogą być bardzo frustrujące dla chrześcijan wznających biblijny światopogląd. Trzymamy się bowiem absolutnej prawdy objawionej w Piśmie Świętym.

Naprawianie wyłomu

Jak możemy naprawić wyłom w kontaktach chrześcijan z zeświecczonymi ludźmi postmodernizmu? Możemy to uczynić przez nawiązanie autentycznych więzi.

Współczesne społeczeństwo jest spragnione więzi. Prawdziwa przyjacielska zażyłość wydaje się dziś wręcz niemożliwa do osiągnięcia. Postmoderniści tęsknią za kimś, kto ich rozumie i bezwarunkowo zaakceptuje. Podczas gdy poprzednie pokolenia poszukiwały prawdy, obecne poszukują serdecznej zażyłości i przynależności. Budowanie trwałych znajomości z postmodernistami jest kluczem do skutecznej ewangelizacji.

Metoda Jezusa jest wzorem tego rodzaju ewangelizacji. Ellen G. White napisała: „Tylko metoda Chrystusa w zdoby-

waniu ludzi może dać pożądane wyniki. Zbawiciel obcował z ludźmi jako ten, kto pragnie dać im to, co najlepsze. Wykazywał zainteresowanie ich potrzebami, pomagał im i zdobywał ich zaufanie. Potem zapraszał ich: *Pójdźcie za Mną*” (*Słdami Wielkiego Lekarza*, wyd. V, Warszawa 1997, s. 94).

Jedynie wtedy, gdy postmoderniści uwierzą, że naprawdę zależy wam na nich, zaczną zwracać uwagę na to, w co wierzyć. Przedstawianie wzniosłych prawd przed nawiązaniem głębszej przyjacielskiej relacji przyniesie skutek odwrotny do zamierzonego. Tylko metoda przeznaczona specjalnie dla współczesnego pokolenia może się okazać skuteczna.

Heart Quest

Taki cel miała właśnie akcja NET 2007, zorganizowana przez Faith for Today jako zwieńczenie indywidualnych działań ewangelizacyjnych. Seria wykładów nosiła wspólny tytuł *Heart Quest: Finding the One Who Has Loved You All Along* (Dążenie serca — poznaj Tego, który zawsze cię miłował).

Heart Quest to seria trzynastu programów i lekcje uzupełniające, mające na celu przygotowanie kandydatów do chrztu. Każdego wieczora pastor Mike Tucker przedstawiał nakierowane na łaskę zaproszenie do poznania Chrystusa i podstawowych zasad wiary Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego. Wykłady były nadawane przez Hope Channel od 19 października do 3 listopada 2007 roku.

Pastor Tucker przedstawiał Jezusa jako spełnienie pragnień ludzkiego serca, poszukującego miłości, sensu życia i akceptacji. Zasady wiary były przedstawiane pod kątem ich wartości w osobistym duchowym rozwoju. Wszystkie prawdy biblijne zostały ukazane przez pryzmat ofiary Chrystusa.

Podobnie jak w poprzednich akcjach NET, zbory rejestrowały się jako odbiorcy transmisji. Nowością było to, że posiadacze anten satelitarnych Hope także mogli odbierać sygnał i dzięki temu mogli zorganizować spotkania w swoich domach, zapraszając przyjaciół, sąsiadów i bliskich. Wszystkie materiały pomocnicze przygotowane dla zborów były także dostępne dla odbiorców prywatnych. Materiały reklamowe, instrukcje i przewodniki wizytacji były oferowane wszystkim prywatnym odbiorcom, którzy dokonali rejestracji. Zarówno kazania, jak i materiały dla kandydatów do chrztu można było wydrukować przy pomocy drukarek komputerowych. Biblie i książki przeznaczone na upominki dla uczestników można było kupić po specjalnie obniżonych cenach.

W ten sposób domy adwentystów mogły się stać kolejnymi punktami ewangelizacyjnymi NET 2007! Prywatne telewizory zostały wykorzystane jako narzędzia służące prowadzeniu ludzi do Chrystusa. ✓

Planowanie i przygotowywanie kazań

Każdy pastor musi wygłaszać kazania. Zazwyczaj co tydzień. W niektórych częściach świata podobny obowiązek spoczywa także na starszych zboru. Niektórzy z nich czynią to dobrze, inni słabiej, tak iż słuchacze zastanawiają się, co robili na lekcjach języka ojczystego. Słuchając takich wystąpień, współwyznawcy skupiają uwagę nie na tym, co jest mówione, ale jak dotrzeć do końca. To, co odróżnia porywające przemówienia od nudnych, bezbarwnych monologów można określić jako proces pilnych i szczegółowych przygotowań.

Planuj wygłaszanie kazań. Brak planowania jest zaplanowaniem porażki. Bóg rzadko odpowiada na twoje modlitwy o *cud w piątkowy wieczór* w postaci dobrego kazania przygotowanego na następny dzień. Jeśli czekasz do ostatniej chwili z wyborem tematu, twój brak przygotowania będzie oczywisty dla wszystkich.

Zaplanuj swoje wystąpienia na cały następny rok. Jeśli rozpoczniesz niezwłocznie, to proces ten znacznie przynosić owoce po sześciu miesiącach i będziesz zmieniać z biegiem czasu coraz bardziej twój sposób wygłaszania kazań.

Opracuj w kalendarzu metodę planowania kazań na cały rok. Przygotuj zrównoważony duchowy pokarm dla twoich słuchaczy. Uwzględnij najważniejsze zasady wiary, tematy praktyczne, ważniejsze fragmenty z kolejnych rozdziałów listu apostołskiego, wspaniałe historie biblijne, ewangeliczne przypowieści, sprawy będące w centrum zainteresowania społeczeństwa, święta i szczególne wydarzenia, a także cykle kazań. Najważniejsze, byś uwzględnił to wszystko już na początku roku!

Gdy planujesz program kazań, Duch Święty zaczyna ci nasuwać pomysły, które możesz notować na odpowiednich stronach kalendarza. Choć Bóg w swej wszechwiedzy wie, o czym będziesz ostatecznie mówił, to jednak ty nie rozpoznasz bez odpowiedniego planu tego, czym Duch Święty pragnie wzbogacić twoje kazania. Oczywiście, okoliczności twoich wystąpień mogą od czasu do czasu wymagać pewnych zmian, jednakże plan przyniesie istotne korzyści.

Korzystaj w kazaniach z podrzuconych pomysłów i tematów. Dokądkolwiek się udajesz, zabieraj swój kalendarz kazań ze sobą. Gdy przychodzi ci do głowy jakiś po-

mysł, zanotuj go, nawet jeśli miałbyś w tym celu przerwać rozmowę, by uchwycić myśl, zanim ci umknie. Zaangażuj innych, by dzielili się swymi pomysłami, a w swoich kazaniach wyraż im za to wdzięczność. W ten sposób więcej osób będzie uczestniczyło w twoim procesie przygotowania przemówień. Zaangażuj współwyznawców przez interaktywny dialog. Pytaj o tematy i wersety, które chcieliby, abyś poruszył w swoich kazaniach.

Głoś kazania z mocą. Polegając na więzi z Jezusem, budowanej przez czytanie, modlitwę, wspólnotę, świadectwo i pełnienie woli Bożej, będziesz wygłaszał kazania z mocą większą, niż możesz przypuszczać. Twoje przesłania będą pełne niebiańskiego autorytetu, jakiemu nie będą w stanie sprostać złotouści aktorzy kazalnicy.

Głoś kazania w określonym celu. Przygotowując wystąpienie, zawsze zadawaj sobie pytanie: *Co moi słuchacze mają zrobić we wtorek w wyniku wysłuchania tego kazania w sobotę?* Gdy określisz ten cel, niech będzie on przesłaniem twojego kazania, podkreślonym w szczegółowych końcowych wskazaniach, dotyczących pełnienia woli Bożej. Zawsze kończ przemówienie apelem. Jeśli niczego nie oczekujesz od słuchaczy, to marnujesz ich czas.

Przekazuj przesłanie z tronowej sali wszechświata. Bądź świadomy, że stajesz za kazalnica jako reprezentant Księcia książąt. Twoje słowa mają wykonać świętą misję, a twoje kazanie jest sprawą życia i śmierci. Ostrzegasz ludzi, by wystrzegali się piekła, i zachęcasz, by dążyli do nieba. Przekazujesz przesłanie z tronowej sali wszechświata, które wyrwa ludzi ze szponów szatana. Zawsze pamiętaj o tej wzniosłej odpowiedzialności spoczywającej na tobie jako kaznodziei wszechmocnego Boga.

Głoś kazania stosownie do priorytetów. Planując kazania, nie musisz się głowić, co powiedzieć. Będziesz miał więcej pomysłów, niż będziesz mógł wykorzystać — tak wiele, że będziesz musiał wybrać spośród nich te najważniejsze. Wybierz tematy priorytetowe, pomijając małej wagi ciekawostki. Skup się na tym, co najbardziej istotne, i poruszaj w kazaniach najważniejsze kwestie.

Głoś kazania z zapalem. Nie pozwalaj sobie na monotone, pozbawione dynamizmu gładzenie od niechcienia. Wyrażaj swoje przekonania w taki sposób, aby słuchacze byli pewni, że w nie wierzysz. Mów z wiarą, a wzbudisz wiarę. Na pytania odpowiedz sobie podczas osobistego studium tematu i nie próbuj wyrażać swoich wątpliwości zza kazalnicy.

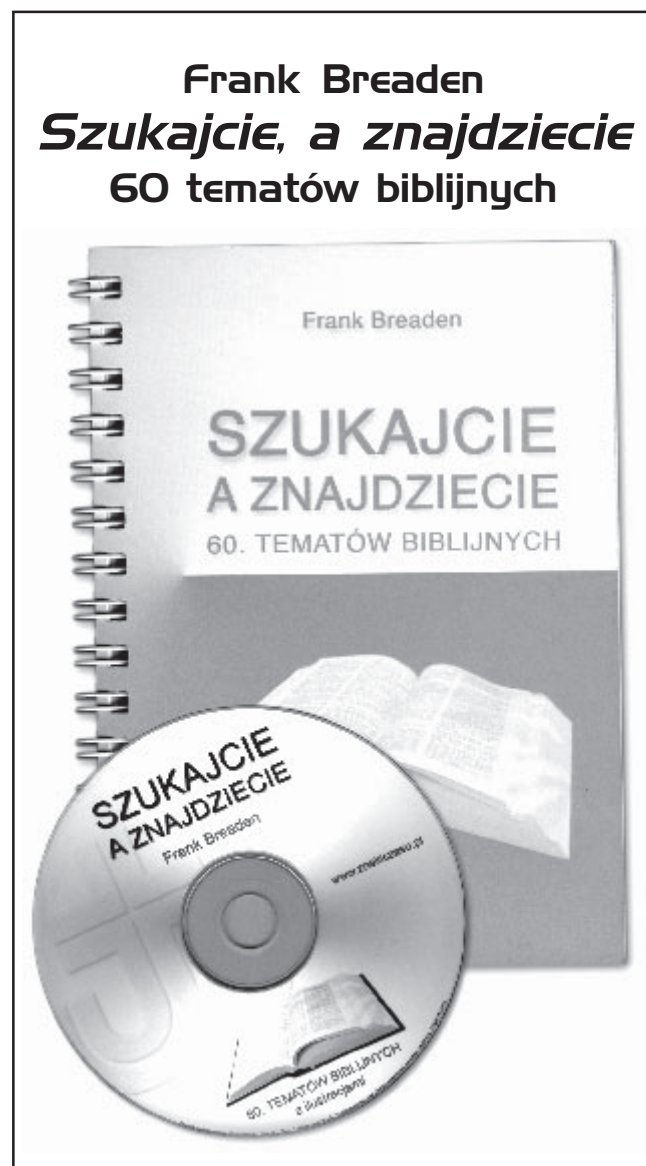
William Willimon opisał, jak jego przyszły teść zareagował na postawę pewnego duchownego. „Tamtej niedzieli kaznodzieja okazał się mistrzem chaotyczności i dwuznaczności. Pan Parker wiercił się w ławce, gdy kaznodzieja ostrożnie cedził niemal każde zdanie. (...) Biedy kaznodzieja dukał, raz po raz cytując teksty biblijne, jakby czytał je pierwszy raz w życiu. »Powinniśmy być bardziej poświęceni Chrystusowi (...), ale nie fanatycznie ani kosztem zaniebdywania ważnych obowiązków. Musimy więcej poświęcenia wykazywać w działalności zborowej. Nie chcę jednak powiedzieć przez to, że Kościół jest jedyną organizacją za-

sługującą na nasz czas i zaangażowanie. Większość z nas ma oprócz tego jeszcze inne zobowiązania«. I tak dalej, i tak dalej!”. Po kazaniu pan Parker pogroził palcem Willimonowi, który także zamierzał wstąpić do seminarium duchownego, i zagrzmiał: „Młody człowieku, jeśli Bóg powoła cię do służby kaznodziejskiej i jeśli kiedykolwiek biskup powierzy ci zbor, a Bóg da ci jakieś słowo do powiedzenia, pamiętaj, na miłość boską, abyś je wypowiedział!” (*Christian Century*, 4 V 2004, s. 10).

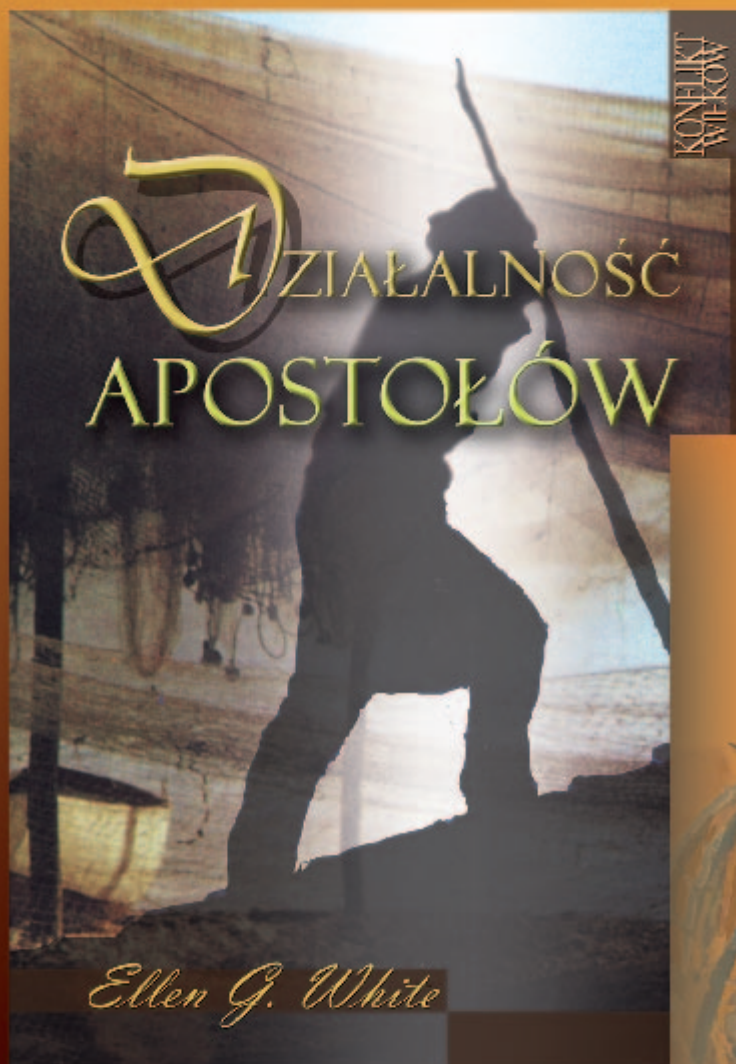
Głoś kazania o Nim. Wywyższaj Jezusa podczas każdego wystąpienia. Podnoś Jego znaczenie, odpowiadając na każdą potrzebę słuchaczy. On obiecał towarzyszyć nam w naszych wysiłkach i uwieńczyć je powodzeniem. ✓

James A. Cress

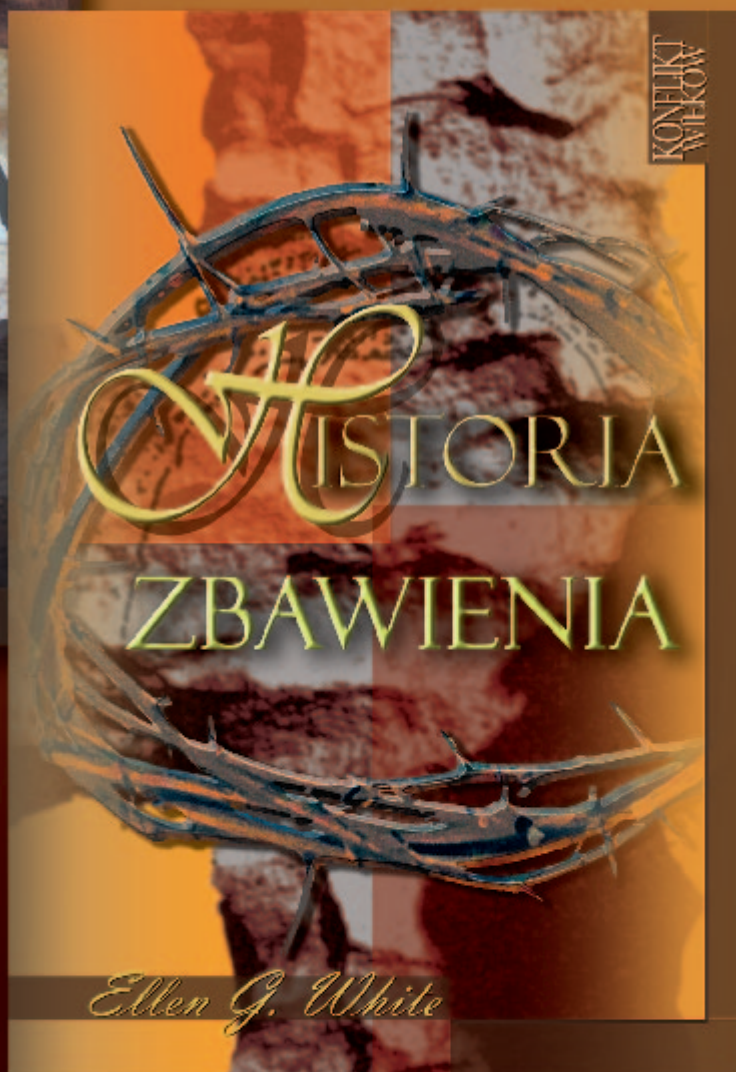
[Autor jest sekretarzem Stowarzyszenia Kaznodziejskiego Generalnej Konferencji Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego].



Polecamy *nowe tłumaczenia* książek *Ellen G. White*



Czytając tę książkę, będziesz mógł odtworzyć chwalebne dzieje wczesnochrześcijańskiego Kościoła, ogarniętego mocą Ducha Świętego. Wyd. IV.



Zwięzła, syntetyczna panorama Bożego planu zbawienia od zarania dziejów ludzkości aż po spełnienie odwiecznych zamierzeń Zbawiciela wobec człowieka. Przejrzyste ukazuje podstawy planu odkupienia i daje wgląd w proroczą zapowiedź jego triumfalnego zwieńczenia. Wyd. III.

Zamówienia na publikacje prosimy kierować pod adresem:
Dział Handlowy ChIWZC (Chrześcijańskiego Instytutu Wydawniczego „Znaki Czasu”),
ul. Foksal 8/5, 00-366 Warszawa; tel.: 022-331-98-00; faks: 022-331-98-01;
e-mail: zamawiaj@znakiczasu.pl; sklep internetowy: www.sklep.znakiczasu.pl